Opr. „Stavodruk" 1964 r.

Ten list składać ale dopiero po Wstępie jak dań
napisałam na odrębnej kartce niewiadomo jego dotychczas

J. B.

Dąbrowa d 8 Stycznia 1878 M.

Q. 47.

Kochany Zygmuncie

Prawdziwie, nie wiem mi gryzie, że tak źle
Ci ni odwdzięczam za Twoją pamięć i zaufanie
mnie tak wielkim obrobieniu w portfeli „Echa" Zawsze
cierpliwość Twoja bezprzykładna, ale mój stoły, mój
Drogi, jak coraz bliższą chwila w której Ci ni za
wszystko odwdzięczy — więc tymczasem chowaj mi zawsze
jak dotąd w sercu i w pamięci. Przez cały Listo-
pad a zwłaszcza Grudzień, chorowałem — Sam nie wiem
co mi było: niby mi nie dolegało fizycznie, ale ogól-
nie dokuczał mi niewypowiedzianie jakiś rozstrój
i uciążenie, spleen czy coś, co przy mojem wrodzo-
nem lenistwie, nie pozwoliło mi ni razu jakąś
pracę poważnie. Obecnie, po nowym roku, czuję
się jakimś rzeźwiejszym i zawzięcam brać się na
pracę — chciałbym Ci coś wyraźniej napisać, ale
Daj widzi, nie mogę, bo ty stracony człowiek — Dla
Ciebie wszystko jest malinjatem do Echa — Gdybyś po
pozwalniej podawał in extenso, ale bardziej i prze-

List Ks. Strzeleckiego pisany do Zyg. Sa[illegible]
[illegible] się na Dąbrowie

Zujcia, aż ij człowiek rumieni czytając. Zresztą głównie mnie Nieto nad którem pracuję conamore, zapatrzywiając na którem spodziewam ij wjekuí u podwoje nieśmiertelności, wy wydrzeniem jest przez Was. Kazio[1] ij zeń naśmiewa wcoczy i za oczy, a Stanisław Zawadzki w nr 252 Echa, wzywszy do mnie na ten temat apostrofę - co mu gorzko wypomniałem widząc ij z nim we Lwowie. Ale żeś ty z Lat ilung krwią powtórzył rękę do powiększowania niewinnej owcy. Nie mogłeś to stanąć w mojej obronie, chociby Anulcia na przypitku? Ale, co to z Wami gadać! Jesteście niewierni Tomasze, musicie robaczywi żeby uwierzyć. I Lewar, wiem, że nawet po tem mojem wypracowaniu wzruszycie ramionami z politowaniem, i rzekniecie: stracony, zgubiony, zgubiony! Wejdź żeby Was wszystkich djabli wzięli, mówię, Wam jak Cerberom zjadliwym, ciągle czasem jakieś ciasteczko z potrzeby mistyczności - i nadto wtórnie obecnie myślę.

Na konkurs czy dajecie co? ja, bo w tym roku

Dałem za wygrany – odpoczywam na laurach niespodzianie Wolnych – Chybabym co wygotował na konkurs Poznański. Tymczasem, może spłodzę z pary jednoaktówek, a skończyłby tylko na pozór W. L. dla Towarzystwa Dobroczynności. bo Dobiechci ciągle mi nagabują i chciałbym z serca rozpocząć – Mam tobie! wypaplałem – Zapomniałem to tego mówić. Nie wydrukuję się tego czasem, bo to jest nareszcie śmiesznem aż staje – bez żartów! Pary razy jużem zapowiedział to i owo, a ja ani bź ani me.

Za Echo jeszcze raz serdecznie Ci dziękuję. Żałuję aż jest to mięso pożywniejsze i pobudzi, że trudnoby mi aż było obyć bez tej gazety.

No, a teraz ściskam Cię i całuję, kochany Cyganie raz po tysiąc razy. Nie zapomnij o mnie i kochaj mnie tak jak ja Ciebie

Twój szczery przyjaciel

Wiśniewski

Panu Janowi
Nowakowskiemu, Śniadne
ukłony, i uściski
Ślącznej Żabie Półtorzina

#1893

Bliziński Wacław
z Konarzewa

P. Chrz VI Lom
267

Bogdanski do [illegible] 1846

3.1

O uwolnienie Ci roboty otrzymałem tu wiadomość iż będę na pobór wykazany, stanowiłem do obecnego przy naszej ekspozycji J.W. Gubernatora prośbę za Tobą i przyrzekłem Ci opiekę jako odznaczającemu się Aplikantowi. Aliści dziś otrzymuję wiadomość pisemną od W. Rządowego że dla Mannichtnitz uwolnić uczyli wszystkich wielu a między tymi i Ciebie z Wojewody nie spodziewany (: jeżeli mógł mieć jaką obawę :) do Wydziału gdzie Twoja zawsze użyteczna pomoc jest potrzebna

Twój Przyjaciel
Bogdański

Kielce
26 Lut. 1846.

[illegible]domskiej

Wodzisław

Wielmożny Mości Dobrodzieyu

Z racunek robię za honor starey Łaski Wielmożnego Imci Pana Dobrodzieya, ale słysząc przez nego Syna ze Pan Dobrod: zakazuie moim Robotnikom Płotu, aby nie robiły, podług wyznaczoney mnie linyi przez Imci Pan Dzieduszka de Cruce, gdy się Pana Dobrodzieyowi tak niezpodoba - Przypominam Panu Dobrodzieyowi że mi Każden Człowiek z wątku natrafiona na dzien wszystkie, bo się spieszę aby Koniec był, za czym proszę im dać spokoynie robić, Powiewam się Pana Dobrodzieyowi moiemu Deklaracyą, że gdy byłem w stanie iuż po trzecim razie płotu zaczęć a znowu go przerabiać to i tego w Czwartym razie potrafię kiedy mi przez Zwierzchności nakazano będzie, bo to nie będąc moy własny tylko ogrodowy Grunt, nay więcey Imci Pan Sąsiad ale ia nie stracę, zaczym proszę powtornie

powinni Ludziom ~~[illegible]~~ wzdy nie przekodzyć. bo za
do wszystkiego nakłonnym będą, i Pner to
dobrze że zawdy bystem siedem

Wielmożnemu Jmci Panu
Dobrodz
memu Panu

Jacath Gellinger

A Monsieur Conseiller
Monsieur le Conseiller
de Monnard
&c.

a Son hotel

10. Października. 1853 r.

7

Walentyna. Przebaczaj Ci naprzód, moja Anno, za-
dopiero tej rozmowy - Tobie ją winnam, - zostaje też nie-
mała Twoja będzie, bo zwróci zbłąkany umysł Helceny i
naucza tylu serc dziecinnych. -

Obrałaś sobie teraz postępowanie; dajesz Ci się że
dopiero mądrości, zrozumiałaś życie, pojęłaś je, - i skoro
w niewinne serca zaszczepić to fałszywe pojęcie; - a ta-
kie twoje serce wstrząsnęć by się nad jej dziećmi słusznie
mi powinno... bo wyjść sobie, gdyby który umysł był
bystrzejszy, gdyby w całem znaczeniu pojął twoją naukę,
jakiebyś niezrozumiałemi te dzieci uczyniła. - Twoje główne
wytłomaczenie życia jest, że Bóg stworzył człowieka by
dla cierpienia - i upadasz w takie zwątpienie kiedy to słowa
że się stajesz wymawiają, napadasz się tak, że gdyby zły
duch mógł się tylko słuchać, z upodobaniem słuchałby
tych lekcyj - nie bacząc, niezrozumiała! jak straszne
może być te młode serca - niewinne serca stłamsić... jak je
może do rozpaczy doprowadzić... powiadam, że szko-
dzie tylko twoje, że te serca i umysły są jeszcze w ciężkim
nie - Jakiż, więc to Bóg dobry, dla tego tylko człowieka
stworzył żeby cierpiał?... a ja Ci więcej powiem, że nie masz
największego cierpienia dla sługi Bożego, bez pociechy -
- prawda, że więcej jest w życiu boleści jak rozkoszy, że
człowiek musi je znosić, ale nie naucz żeby żył tylko
dla tego - bo zamiast pociechy, zrobisz je najnieszczęśli-

wsrumi z bedrii — naucraj je, że utrowicie za wsze jest niesrecz-
liwym kiedy zgrzeszy ale nie, że na wiecznie batwore jest —
postwizony — Nie zwracaj, to jest kiedy swrot Katechizmu
wypadnie Komar, ale nie zwracaj uwagi ich myśli na
cierpienie
tak, nie myślaj ich duszy — zacznisz mówić o Stworzeniu
swiata, o Mojżeszu lub Józefie i wracasz do głównej twojej
myśli, ma-ż to sens nawet, moja by biedna nauczycielko.
— nie szło podług ciebie, ale badaj więcej myśl Bożą; przejmij
lepiej serce ojca twego w niebie jeżeli chcesz by praca twoja
milszą była Bogu i żeby intencya twoja wystuchana
była — Judna też straszna jest myśl twoja: Duchy
nawet bardzo się o ciebie boją; strzeż mniej to my nad tobą
z pomocą mojej Anny i Józefa czuwamy, ale cóż będzie jak
sama zostaniesz?.... Masz niestychany pociąg do czytania
i niewiary w najmniejsze dobro ludzkie; a pomnij, że cało-
wiek, to najdoskonalszy utwór Boży — w Wielkiem Stworzeniu
zadziwia cię ze najmniejszej trawce, skąd ta trawka
jest najmniejszem Jego dziełem — jakże cię o Dziecku co
jest istotką ojca w niebie, powiedzieć można że tyle
wszystko nędzne złe i małe w sobie mieści?.... Dawniej,
nie dziwił cię zły czyn, skoby i najgorszy w ciemnych
czasach twoich, bo skądżeś to, na uśpione ich serca
z dużej, a dziś, tak nie milionem nie przypuszczasz dobrego, że
kiedy usłyszysz coś złego o braciu twoim, to nie
wierzysz — powiadasz sobie że to w gruncie złe a tylko
3 źdźbło potrzebne dobrego — sama się nawet tak bronisz

od zrobienia – czego gdzieindziej – mi[illegible]ciernego, bo mydlisz się
tchnieniem – cudzym – i twój, dobry zamiar wszystko zka-
lają ci ludzie – powiedz-że mi, czemże ty sama jesteś? czyż
nie tym samym utrapieniem? – nie wątpię, boć tego
nie można mieć mniemania, że Ciebie tylko czyraz Bóg
uczynił – a kiedy sama urnajesz się w dużo marach wła-
szczególniej jednak że nieraz dobrze sobie postępita, sta-
czego tak wiele natury w innych chcesz we wszystkim wi-
dzieć? – Ach, broń się tego złego ducha! – On ci podnieca cały
ród ażeby potem wrzucić w dumę, w ten grzech, najbardziej
Bogu – bo czyż można się poprawić, skoro ten gość rozgości
się w czyjem sercu? – Szyderstwo twoje jest tak bardzo
niedobre, a tak że i z tem czyha na ciebie ten duch – teraz
cicho jeszcze siedzi, bo jakiem to już powiedziała, robisz
to z naszą pomocą; jednak już i teraz jak tylko nie
się jesteś z moją Anną lub Zofią, zaraz wstępujesz na
twe miejsce, i w twoich ustach jest tyle złości, pogardy
i szyderstwa – acz już dziś kontenta – i daje Ci się czuć na
*** sercu jak może chcesz wybuchnąć z tem uczu-
ciem, które Ci tak źle nyei ludziom woczy – O moja
Heleno! zatrzymaj się nad tą przepaścią, pamiętaj że nie-
tylko sobie ale i innym może tem zaszkodzić – przypomnij
sobie, skoro Ci to niedobre uczucie ogarnia będzie, że lepiej
by ci potwierdzał kamień u szyi uwiązał i utopić, jak dru-
giemu dał zgorszenia – Dotyd, co żart tylko obracano to twoje mo-
gło ale jeżeli zupełnie się im oddasz, jak Ci złe duchy tak
czynią, jakby pragnęły, to wierzaj mi że z dobrej natury jaką
Ci Bóg dał, może wyrobić się tak złą, jak wyżej sobie
nie może, – a innych zgorszyć, wtedy zgoła wyprawisz o twoim

myśle, i innym dużo mocniéj robić przykrości — Dziś,
gdybyś widziała że tém przykrość wielką innym odniesie, miałabyś
jeszcze mocniéj walczyć się i nie mówić tego, co tak zapewne
twoją duszę, ale jeżeli bardzo się upierać nie będzie, to
niedługo o i bardzo niedługo, wtedy będziesz kontentą, że
dziś jak ci się będzie zdawało, że najbolesniéj sercu twemu
serca rozranita — Tak Pracującej wiże, moja biedna siostro,
wiem, czytam w twojém sercu nie tam czarno; ale widzisz,
i tyś bardzo bystra statystyczna, i ty musisz odpoczywać
też w tem życiu, bo Cię Bóg jeszcze miéć u siebie swo-
ich w przyszłym — mówisz nieraz w téj chwili rozpaczy,
że ciężka ci nasza — ależ weź sobie ten, abyś ty i biedna inny
co ci dziś są do drogi mogli być razem zbawieni; — dla jednych
jak to dziś jeszcze pomocniéj, poświęć pracę twoją — dla innych
poświęć modlitwę a dla tych, co masz obowiązek poświęć
osobistą ich poprawę dobrocią, bez umudrzenia; nawracaj po-
woli na dobrą drogę a robaczyca moja siostro jak najrzeczywiście
ty otrzymasz spokojność serca; — Teraz zachodzi, że pomimo
tylu też i tak gorącej modlitwy jeszcze otrzymać go nie możesz,
— ale czyż to tak wielkie dobro, może być zresztą wyjątkowe ci
to jeszcze przez serce, które bystro zbłąkane, które musi
na zbłądzenie odpokutować — My Cię i tak nie opuścimy, i w czasie
nie i w modlitwie prosić nieustannie będziemy Boga, żeby Anyś
Twój; Bóg miłosierny, bliźnim mógł uczynić: ale ty pamiętaj na
dążenie moje i nie zgadzaj się z twoim fatalizmem naukom a będzie
wtedy spokojna, że uczynisz jak ci radzę, bom ci powiedziała to Mama
tak stanowczo „że intencya pracy wypełniana nie będzie. — Two-
rzyć nas tylko szczęściem i miłością — dziś nawet wymagać Mama
od Ciebie nie mogę, bałabym się bardzo jeżeli go nie stamada tak się nie prosi
Jezus, tak tylko ty duch w tych niedobrych chwilach panuje nad tobą
Mama.

– Rada moja na to by była, ażeby tak kiedy znajdziesz się tego pozbiona, jakbyś unikała w ówczas ludzi, była więcej w samotności i rozmyślała wtedy o dobroci Bożéj – pogodziłoby się to z ludźmi i mniéj by przykrości miały te duchy, które tak krążą koło ciebie – O jakże gorąco pragnę jakbyś rady mojéj użyła! –

– Teraz spuszczam na twoją głowę błogosławieństwo moje i polecam cię Bogu. –

10

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Na list Jej mam zaszczyt odpowiedzieć, że w istocie w roku prze-
=szłem przez pośrednictwo p. Chudzickiego Sędziego, starałam się o dowie-
=dzenie ceny Żyrni, a to z polecenia mego znajomego z Poznańskiego
obywatela, który życzył sobie jakąś włość nabyć w tych stronach.
Wtedy JWPani Dobrodziejka nie dałaś decydującej odpowiedzi, a dziś
tenże sam obywatel nabył już inny majątek w Poznańskim.
Jednak starać się będę uwiadomić niektórych Panów chętnych
nabycia ziemi, a może ci wiedząc życzenie JWPani Dobrodziejki
sprzedania i ceny Żyrni, zechcą zwiedzić włość tę, i wejść z Nią w u-
=kłady korzystne dla obydwóch stron,

Racz JW Pani Dobrodziejka przyjąć wyrazienie
Szacunku i Poważania

od najniższej sługi Lanckorońskiej.

Poddębce: 19go Lipca 855.

BAIN

Wielmożnej Jćci Pani Witting

W Pani i Dobrodziejce,

w Krośniach.

12

1830

Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Niemając szczęścia być osobiście znanym JWu Hrabi, mam sobie za powinność przeprosić Go za śmiałość z jaką powziąłem się trudzić Go obecnym listem. – JWy Generał Sierakowski był tyle łaskaw iż rozpoczął układy z W. Kosmali, co do przyjęcia obowiązków przewodnika domowego przy moim najmłodszym synu. Warunki, o jakich mi JW. Generał pisał, są zapewne wiadome WPu Kosmali: ja je z mojej strony chętnie przyjmuję. Idzie tylko o to, kiedy mam konie do Warszawy wyprawić, przy czém zaraz postałbym zamówiony w ilości Zł 1000, forszus. Oczekiwać będę w tym względzie najrychlejszej wiadomości od JWo Hrabi, a przepraszając raz jeszcze za moję śmiałość, mam zaszyt wyznać się z powinném uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Hrabi

najniższym sługą

Chodowiek dnia 3 Października 1830

Lipski

Ullal, Mangalore, India

1ª Decembris 1900

Ornatissime Domine,

Parce mihi has litteras exarare audenti, freto tua caritate.

Sacerdos indigena habeo curam paroeciae ruralis, vulgo dictae Ullal, in dioecesi Mangalorensi, cum 2986 parochianis dispersis intus fere 25,000 ethnicos & mahumetanos. Sanctificata olim a laboribus Venerabilis Patris Josephi Vaz (sacerdotis Goani, famosi Apostoli Ceylonensis sic dicti- cujus biographia tum Gallice tum Italice scripta est a Mgr. Ladislao Zaleski, Delegato Apostolo in Indiis Orientalibus-) dein destructa a Tippu Sultan maximo devastatore nominis Christiani in Indiis meridionalibus, tandem aliquo modo adaptata pro sacrificii loco a tunc temporis catholicis, haec antiqua ecclesia reddit periculosum congressum fidelium propter malam conditionem praesentem Sanctuarii murorum. Januis fenestrisque miserabi-

liter

habebis, nequimus prudenter servare
SS. Sacramentum, quod dolens dico ablatum fuit a
latronibus paucos annos ante.

Ut bene intelligatur conditio
populi nostri, liceat mihi per transen-
nam addere non paucos vix semel
in die habere unde manducent tem-
pore pluviali, nonnullos abstinere ab
Ecclesia propter defectum vestium, aegro-
tos carere omni medicina, et non raro
hinc inde aliquem mori praegestate.
Cum maxima pars fidelium degat a
6 ad 21 millia passuum ab Ecclesia,
collibus, vallibus, rivulis fluminibus-
que interspersis, semel vel ad summum
bis in anno potest adire Ecclesiam.
Non raro tempore visitationis inveni superadultos utrius-
que sexus omnino ignorare significa
tionem vocabulorum "Missa & Ecclesia
Senibus & infirmis nunquam datur ulla
spes adeundi Ecclesiam, & cum pastor
ne per totius diei deambulationem quidem pos-
sit pervenire illos, flens dico illos
morti destinari sine ullis auxiliis reli-
gionis & sepeliri super colles sicut
bestiae - Hinc oritur necessitas sacellorum,

saltem trium.

Quod ad eorum ignorantiam attinet, arduum est illam describere viro in terra culta Europea degenti. Dissimiles ceteris dioecesanis, originem ducentes a valde infima casta, segregati a ceteris a flumine & mari, destituti abulla ope intellectualiter meliorandi suam conditionem, vili habentur despiciunturque ab omnibus. Fere omnes ignorant rudimenta fidei & religionis nostrae: eorum ethnici domini quorum agros conducunt, non tantum adhibent positiva media servare illos in hac ignorantia, verum etiam adhibent suam auctoritatem ad cogendos illos ad suos errores superstitionis. Ceterum, tempore morbi, in rebus adversis, in casibus alicujus momenti, maxima cum facilitate, recurrunt ad diabolum, scrupulose observantes ethnicorum festa ceremoniasque.

Horum miserabili conditione facilitateque eos pervertendi precepta. Lutherani nuper erexerunt sacellum in pago nobis vicino, & aedificaverunt quasdam scholas splendidas. Cum

caremus scholis - ne una quidem - nequimus prohibere nostros adire eorum scholas ubi Lutheranam Bibliam doctrinamque discere coguntur discipuli.

Breviter conditione meae paroeciae descripta, recurro ad tuam liberalitatem quae me adjuvabit instituere aliquas scholas ad reddendos meos parochianos bonos christianos. Pro quo beneficio, grato animo incessanter parochiani cum suo pastore recordabuntur de tui in suis orationibus.

Saluto te ex intimo corde et omnia fausta exopto

Addictissimus in Xto

R. M. Leobo

Mihi sic scribitur:

Rev. R. M. Leobo

Ullal, Mangalore

India

Bibl. Jes.

Dr. CLEMENS RACZYŃSKI,
Hof- und Gerichts-Advocat,
WIEN,
Stadt, Gundelhof.

16

Euer Wolgeboren!

/1 Soeben gelangte die sub /1 beiliegende Mittheilung des „Neuen Wiener Tagblatt" in meine Hände, durch die ich veranlasst wurde, in der heutigen „Wiener Zeitung" Nachfrage zu halten. —

In der That fand sich dort auf im Amtsblatt der Letzteren die sub /2 nachfolgende Einberufung eingeschaltet, aus welcher hervorgeht, dass Schindler den Grafen verklagt auf Zahlung von 13607 fl 52 bekannten Rückhaltsbetrag, zum Dr. Stanfest zum Curator bestellt wurde. —

/2

Ich habe sofort beim Landesgerichte unter Vorlage meiner Vollmacht eine Eingabe um Zustellung des Curators und Bestellung der Klage an mich überreicht und ersuche nunmehr Euer Wolgeboren den Herrn

Ich bitte in dieser meiner Angelegenheit, soweit dieselbe Ihr Verständniss nimmt, gefälligst mir die diesbezügliche Information ertheilen zu wollen. —

Hochachtungsvoll
Ihr Wohlgeboren
ergebener

Wien, 11. September 1873

Dr. Mayer

Sr. Wohlgeboren
Herrn
Anton Mayer
Güterdirektor
Brody

Raczyński 11/9 873.

pr. 13/9 873

* (**Zwei Verlorene.**) Die „Wiener Zeitung" sucht schon wieder mit der Lupe der „Erinnerung" nach einem verloren gegangenen Menschenpaar. „Er" ist ein Graf, heißt Kasimir Mlodecky, war früher wohlbestallter Grundbesitzer in Brody und schuldet dem Herrn Anton Schindler hier die Bagatelle von 13.607 fl. 52 kr., natürlich inklusive der sechsperzentigen Zinsen, was bei den jetzigen Zeitverhältnissen gewiß kein hoher Zinsfuß ist. „Sie" nennt sich „Emily du Berard", ist ihres Zeichens Schauspielerin und war, wenn wir nicht irren, einige Zeit am Residenztheater engagirt. Die Maskenbälle im Musikvereine haben im vorigen Winter Madame du Berard zu ihren regelmäßigen Besucherinnen gezählt und Mitglieder des Residenztheaters erzählten damals von glänzenden Festen, die ihre „Kollegin" gab. Der Kaufmann Johann Waage wollte „Madame" dieser Tage in ihrer Wohnung, Canovagasse 5, sprechen, um eine kleine Schuld von 910 fl. einzukassiren, hat sie aber dort nicht mehr getroffen. Das Handelsgericht und die „Wiener Zeitung" sind ihm jetzt bei der Aufsuchung Madame du Berard's behilflich.

Tagblatt

Casimir Graf Mlodecky.

Bei dem k. k. Landesgerichte in Wien hat Herr Anton Schindler, Privat in Wien, durch Herrn Dr. Joseph Joly wider Herrn Casimir Grafen Mlodecky, Grundbesitzer, früher in Brody, wegen Zahlung von 13.607 fl. 52 kr. ö. W. sammt 6 pCt. Zinsen vom Klagstage und Gerichtskostenersatz am 16. August 1873, z. Z. 52526, Klage angebracht.

Da dem Gerichte der Aufenthalt des Herrn Geklagten nicht bekannt ist, so wurde auf dessen Gefahr und Kosten Herr Dr. W. Stammfest in Wien als Curator bestellt, mit welchem die Klage um die binnen 90 Tagen zu erstattende Einrede zugestellt wurde, und mit welchem diese Rechtssache nach Vorschrift der G.O. ausgetragen werden wird.

Der Herr Geklagte hat daher entweder selbst innerhalb der obigen Frist die Einrede wider die obige Klage durch einen gehörig bevollmächtigten Advocaten zu erstatten, oder seine Behelfe dem aufgestellten Curator mitzutheilen.

Wien, am 29. August 1873. [11080-1]

W. Ztg.

W Tomicie dn: 22 Czerwca 1875 r. 12

Szanowny Panie Dobrodzij!

Dla mego powinszowania uwiadomienia o zaszłym Wspomnieniu Leonie Grzesikowskiem, Kalwarczanki Mieszczanki Szanownemu Panu Dobrodzieju Urodzonej w Mirzecu, Czestochowie z rodziców Starozakonnych Bałamów, pochodzącej z bieżącej familii, obawia nieżyjących, przekazcił w Częstochowie rodzonego brata Bałamna, który jest mym kuzynem. — Przyjął wiarę Katolicką w Częstochowie, dostał się do straży Jabłonnej ożeniwszy się mieszkał w Dziatkowskich nastepnie w Tomicach, tu zabrał majątek z Mostyńskiej wdowy po Borowiczowej, który z Córkami mieszkała — pieniądze jakie miała powierzyła mu, kalwarczanin w Mostkach zaraz stracił, powstałe biedne ofiary nieszczęśliwe bez żadnego utrzymania, następnie jako Strażnik Jabłonny mieszkał w Grotnikach, towarzy dopomódz jakie zdawał pan zatrzymywał u siebie nie oddawał do kassy nie miał z tego powodu dużo nieprzyjaciół. — iż od Skarby wydalonym został. — Podczas powstania chciał być Arestowanym, czego dogiął później wyparowany na Wołoszę zabrał Stoczenki z Rajmerskich Kupcem zamieszkałym w Tomicach i zabrał gandel do wszystkiego, wszędzie restauracji z obywatelami — po robie zabrał gandel dobrze na siebie, zapoznawszy się z N. Ewą Tomicach, która miała parę tab rubli i wspólnie zabrali większy gandel, jeżdżąc często do Kalwarii Lipska, Wrocławia Berlina zabierał stoczenki z Kupcami i brał od nich towary na kredyt. — w Lipsku obwiadczył się o rzetelnego Kupca Córkę i tem sposobem większy kredyt otworzył sobie jak się obawiało porozumiał ich na dobra tych Pp: o co Mecenas Kalinka z Kielc prowadził proces —

ter ani grosza nieprzebe nieodebrali, gdyż niebosczyk
przyniedzyc dla siebie niechcyc że Długim nie jest
umocnioni wypłacić Albin Rzepakowskim za-
pisał cały majątek na rzecz swej Damy Ewę-
którą wydał za mąż za Stefana Kublińskiego
po ślubie zaraz zabrał ją znowu do siebie, a mę-
ża odpędził, czego były ciągłe awantury, a nas
tępnie nie mogąc dalej znieść najścia pieka-
rza w Mieście Październiku 1874 r. sprowadził się
do Stanisławowa i handel swój przeniósł wraz z Ewą
Kublińską, mając towary konsumcyjne
Kolicianego - Trunki różne i skład wina, w jego
handlu był porządek i czystości wiedza by-
to dobrze żył z Mieszkańcami - tutaj jak się
okazało przegrywał Wszystkie Miesiące w Dia-
Loszpach a nawet w Stanisławowie w Tawernie
za Trunki w Skazowanie za Wino, i po Kilka
naście rubli. wypożyczał od Stanisławowa. -
Zmarł dn: 18 Października 1872 r. Syrowat trzy-
tak że nie mógł się wcale przez Kilka dni
dni wydawać jeźli że go rozbierali i Sma-
rowali. - Za cały jego handel duchowny wydał R:
Duchowny po Chrześcijańsku, żydowstwo
bardzo narzekało na niego. - w dniu dn 23 Paźdz-
niku 872 r. Wincenty Stanisławski Wydziałowy
ur Wagrowiec idąc do Stanisławowa po Spra-
wunku około godziny 5ej po południu zauwa-
żył Wójta Gminy ze Stanisławowa
na drodze niedaleko do Trzemeszna, z potrzeb-
ną Kurtką wciętą i wełnianą w ręku pry do-
dze polami do góry, a potrzebnie się na
ocznie przekonawszy się o tem i odrazu pozna-
ną zabrał rzeczy Sp. Grunwaldzkiego leżą-
ce polem uchwyciciela, który oddawna jak-
niebezpieczny truciciel potrzelił ulicę, i zabudowie tonia czeg-
porwała go. - Dnia Sąd Gminy Obwodu
Miechowskiego zamieszkały w dniu 7 lutego
gruntu, [illegible] zabrał i udał się na Cmentarz

grób znaleziono porozwalany, bez pieczęci. — zaczęto odbo-
pywać ziemię, wtedy to znaleziono kawałki drzewa z
wieka od trumny obitego mosiądzem, zebranie
na cmentarzu było bardzo liczne, kiedy odkopano
grób, wydobyto ziemię z trumny pozbawiono się że
to była lewa ręka zmarłego Grunerzyńskiego, i że wie-
ko od trumny w tem miejscu, gdzie były ręce zdzie-
rą zerwane, a następnie rękę lewą natym
że wieku ułożoną wgrobie odrąbano siekierą i od-
brzucono, mającą kilka cali od cięcia siekiery
Dalej znaleziono Kamizelkę, spodnie gatki pozo-
stałe, koszulę spodniczną i wydobyty ozdobek
na mieszek — Sąd rękę tę przyłożył do ciała
i kazał porównać — wskutek czego aresztowano miej-
scowego grabarza Sudnego Zagrodzkiego, byłego gra-
barza N.N., Łukasza Chrapka, Piekarza Publi-
ckiego, Grabarza z Niedwiedzia i kilku pozdzier-
nych włościan — przytem obecny był Naczelnik
Straży Ziemskiej ze Strażnikami — Skarbowo wiele
przeszkadzało tych ze starozakonnych przysię-
gania Sędziego Woita, bez zbadzenia myślenia
nie dotano — jednemu tego ze Żandarmerya
i Straż Ziemska śledziła i do dziś dnia śledzi. —
Grabarz miejscowy w pare dni kopią grób dotrzeg
iż grób Grunerzyńskiego nietak zasypany, bez nigdy
niespuszczania, aby tego mógł się odważyć odko-
pywać. — W kilka dni później zjechał znowu
Sąd odkopał grób, wydobył szczątki i zrobił
obdukcyę, a po skończonej powtórnej robocie —
Spostrzeżenia Sądowo-Lekarskie jakie zrobio-
no wtorkowy Sąd zabrał z sobą, na gruncie
żadnego śladu nie ma, dotąd że nie wydano
stosownych do dalszego dnia. — Jak się zdaje
że jeden nie mógł tego zrobić, gdyż grób na 4
łokci był głęboki, odkopać, odciąć rękę i nasy-
pać zasypać — Mamy żadnych nieznamy by
to dokonał, gdyż zaraz tego samego dnia, sala
prawie Osada wyleciała, jako Władza zawiado-
miona była, najdzie na miejscu gdzie ręka

leżała.

a natężenie pracy pola bliską drogą jak mogli najspieszniéj biegli na Cmentarz i składane dary naro-
dowe - zrego wnoszono że Millka oráb do téj
zbrodni nakłoni zmuszało. - Dowa zwartego po
śmierci męża przybyła do Stanisła i zabrała
z całego handlu Publińska Ewa dała jéj 20 Rs.
tylko, która pokwitowała jéż że do spadku
po mężu nic nie ma zgoła żadnéj pretensyi -
gdyż dawniéj dała się Wiewiorka upomnieć że
o długi męża nie ma żadnego nic bydź
tam za nowe przesunięcie, gdyż Publińska po-
traciła z Swemi Wierzycielami z pieniędzmi
nocami pieniężnemi takowy dożyć, co ná
kaźdego tylko nie spieniężone zostały przy
liczbie na 700 Rs: i które pozostały i zmar
nych dobli wypłacone zostały z tego.
Dowa Grunwyrzbiego pokwitowała w dob-
inych w dobrach: Olathowice w Wo Lasko-
skiego - Wiecznie miała żyć na wiecz-
Brat z Cyrtoslawy Balzam przybył do Sta
nisła po schedę bez nic nie dostał.
Skarb albowiem jeden ze Stanisła wydał Publińskiéj za
życia Grunwyrzbiego towaru na Rs: 50 - które po
śmierci jego niechciała mu wypłacić, dumiał ob-
czyrie się w handlu swym Grunwyrzbi w jego skarb-
ci zabrał bez opłaty 100 kubeł stallu zagra-
nicznego - skąd był opieczętowany jak również
sklep i z pod pieczęci wyniesione z tego składztwa
i przyjęte odbierano do Millowatku oráb
A do życia jego było nie wiadomo, miał pre-
tensye do wypisowki i wzbudził wzburzenie i z
drobnemi najmniejszemi wyjście skarżenie.
i jak ludzie dawnéj że był czarnoksiężnikiem
zbadliwym nie dla zgotowania. -
Liczył lat około 38. - -

Żonaty z Szacunkiem i poważaniem

Sługa

Sadlig

Kornie dnia 30 Marca 1856.

21

W tej chwili nie ma tu jeszcze spodziewanego kupca z Polski. Pozostający mi czas wolny obrócę na obeznanie się ze stosunkami miejscowości, bez czego niepodobnaby mi było wpłynąć na kupującego z korzyścią Pana. — Przyjechawszy dnia wczorajszego wieczorem, dopiero dziś pobiegłem z P. Rubinskim obejrzeć siana, które we wszystkich 8miu stertach w dobrym znalazłem stanie, i gdyby nie obfitość zapasów w zasiedzeniu, możnaby siano zwłaszcza tegoroczne dobrze sprzedać, bo w Rawie między rzędami z okazyi dyslokacyi kawaleryi w okolicy Grodecka żadnej prawie wartości nie ma. — Zdaje się przeto między szlachtą i chłopkami, aby tym sposobem przynajmniej w części zastąpić Panią od znacznych strat jakie przy zbliżonej wiosnie, gdzie każden niedostatek karmy, pastuchiem zapłacić może, koniecznie nastąpićby musiały. Trzeba co się tyczy gospodarstwa polowego, chociaż obecny zarządzca tymże zdaje się być czynnym i na środki do dyspozycyi mu pozostawione dosyć się krzątał, musze powiedzieć, że pod wielką znalazłem go krytyką. Oprócz trochę wyniszczonego gnoju, o ziemniakach pod wiosnę ani mowy, zboże do zasiewów potrzebne, wszystko, chociaż wiosna już na karku w snopie — niewiedzieć zatem do czego się brać naprzód, czy gnoje do reszty porozwozić, rozrzucać i przeorywać, czy zboże wymłacać. Gdy nie mając przygotowanego zboża, i orka na niby się przydała, poleciłem na dzień jutrzejszy wszelkimi siłami wziąść się do młocby, aby wreszcie, gdyby sprzedaż tak rychło do skutku nie przyszła, przecież można się jakie takie gospodarstwo prowadzić, przynajmniej o tyle, o ile na środki potemu, bo kupującego znalazłszy gospodarstwo zupełnie spustoszałe, a tem samem o kwotę całorocznego dochodu przyszedziony, odstrasza się tatwo od kupna, lub na ofiarowanej cenie kupna w dużym się zegrzeszyć. —

Mam nadzieję, że z obecnej licytacyi na siano dnia jutrzejszego nic nie będzie, na tego wzięcie tych kilka dni czasu na rozsprzedanie siana z wolnej ręki, by te zaległości pozostałe jako sprawa żadnej zwłoki nie cierpiąca, zaspokojone zostały.

Pozwolam sobie zrobić przy tej okazyi mojej lubej Pani niektóre propozycye do zastanowienia i dalszych rozkazów:

wertuj

a zastałem tu 2 tygodniowe i bardzo liche a małe i chude cielątko przy krowie, a mleka ani kropli. wyjrzałoby z rachuby, aby tego byczka sprzedać, lub zamiast tego dla siebie do Lwowa gdy powracać będę odtuczać. Chowając go bowiem, nie stanie słoma na wyprawkę.

b w Kamionku znajduje się młody Parnik srocki przyglądzony, ze mlodo to spasienia się wyprawka, a do tego zboża także mało, aby go dopasać matka. z tym także najprzykszy czas, bo trzymając go dłużej w stajni, straci musi konieczanie na sadle. moiem zdaniem, aby go tu sprzedać, i na potrzebę domowa gdy powracać będę razem do Lwowa odtransportować.

c Jest tu na folwarku 3 byki niesparzyste, a z tych jeden dosyć silny, i do robót folwarcznych być użytym by mógł, bo na wiosnę za największe pieniądze chłop ciągle się nie najmie. należy przeto przedać tych pare młodych, a dokupić jednego do starszego byka, do czego przypadający sumnek w środz sposobność nastręcza. Zawsze jednak prosze, gdyby moja droga Pani, innego ze mną zdania w tej mierze była, zawiadomić mnie tem niezwłocznie postrzednante do Lwowa, co przecież gdy zaraz jutro ta na poście oddany list, stać się jeszcze może.

Kończę, chociaż miałbym jeszcze dużo a dużo do pisania chęci, bo to mi tak jakoś miło, gdy się przynajmniej listownie z miłemi mi osobami rozmawiać mogę - ale coś kiedy obiady odchodzi, a zatrwożeń zpiesza się nad głową mi stoi - jutro może więcej na pocztę, jak tylko na wielkopolanin przybędzie. a teraz upraszam zachować mnie w swej pamięci łaskawej pamięci, i bądź upewniona ze każda sposobność ja mi okoliczności ku korzyści i dobru Pani podadzą, za wszelkim zapale uczynię, czynem bowiem nie słowy przekonam Panią o mej zawsze wiernej dla mnie przyjaźni. — — Serdeczny uścisk ostatek, z najczulszem uczuciem dziatek Twoich

Zawsze Pani wierny Soler

P. S. Ignacemu Pozdrowienia braterskie.

Madame Madame
Clementine de Wibling
veuve de sa grace

a Leopol

BATH

Przecie udało mi się nakoniec namówić chłopów, ze podczas nie skończonych robót w polu, do Lwowa z drzewem jadą. Idzie razem fur cztery, na których znajduje się 265 polen, a każda fura ma po jednym worku na piecztowanym, gdzie znajduje się 8 garcy grochu, 16 garcy Owsa, 8 garcy Kartofli i 16 garcy krup preszanych. Przysięgnemu, którem wraz z innemi z swoją furą jechał się ośmieszył, dałem dla wszystkich razem na expens tam i z powrotem 4 f. mikont: z czego tu wyra, chować mi się ma; dla tego nie trzeba zadnych już im tam dawać pieniędzy.

Czekam przedwczoraj na pocztę, i z tęsknotą wyglądam wiadomości ze Lwowa, bo jestem niespokojny, czy ten Szalenica, powróciwszy ze wsi, nie narobił jakich awantur - równie niepokoi mnie nie mało, że i wiadomy natręt nachodzi dom, czemu, nie mogąc siedzieć ciągle we Lwowie, nie, przeszkodzić nie mogę - a przecież jest to dolegliwy a oraz obrzydliwy wrzód, którego koniecznie pozbyć się musiemy.

Dessze przeszkadzają ułożyć się z posiewami, które bym w jednym momencie ukończył, i na skrzydłach do Lwowa lecieć pragnął, bo przy okolicznościach jakie w Lwowie zachodzą, pobyt tu jest dla mnie Torturą!

Że Lisk przez rzeź chłopów idzie, to nie wynurzam się z niczem

niczem więcej, i spodziewam się że usprawiedliwienie
się moje w tej mierze, jak obopólne położenie nasze
podyktuje. –

Przypominam się łaskawej obietnicy częstszego listowania,
i zamykam z zapewnieniem niezmiennych uczuć

Władzio

Proszę odesłać mi kazań, dawniej z Legumina wzięte
tych 4 worków, bo tu na folwarku są potrzebne.

Wielmożnej JE Pani
Klementynie Witting
właścicielce dóbr ziemskich
w Wompani, Gubernii
w Lwowie.

Bibl. Jag.

Thornie Dnia 16o Maja 856. 25

O!

Nie chcę Ci dać dowodu moja Klementyno słabości do Zawodu, że na twoje Listy, które dla mnie najmilszym ze stworzeń twoich są dotknięciem, rychło nie odpowiadam, spieszę z odpowiedzią na ostatnia, przez Przysiężnego Thornskiego Dnia wczorajszego wieczorem otrzymaną odezwę twoją.
Wszamprzód składam Ci dzięki za twoją czułą troskliwość o mnie, - tej bowiem w mierze wzmagającego się przywiązania mojego do Ciebie mój Aniele, nieustannie potrzebuję, - potrzebuję jej w tej chwili tem więcej, że nie będąc ciągle przy Tobie, wpadam często w jakieś chorobliwe usposobienie, które czarne rodzi we mnie przeczucia..
Ty tylko jedynie ukochana moja Klementyno możesz, i umiesz zawsze uciąć mnie z tego nerwowego ataku, - bo posiadasz Czarodziejsko niepojętą siłę, przeistaczania we wnętrzu Istotę moją, według woli swojej w Gołębia lub Lwa. O, gdybym ja posiadał choć połowę tej mocy nad Tobą mój Aniele! - Życie nasze na tej Ziemi, byłoby nam Rajem. ——— Ot wpadłem znowu w sentymentalność, rozwodziłbym się może Dzień cały ze skargami moje, mi, a w końcu znudziłbym Cię niemi.. - Biorę się więc na wodze sam, fantazyjące: że siedzisz ze mną na Sha, napęczonym groźnie mi paluszkiem, i nakazujesz abym był mężem ze zdarzonym charakterem i wolą; dla tego przestaję już marudzić, i zaczynam pisać Ci co o interesie zamierzonej

nej sprzedaży zboża. W Kłórą, gdy jak inaczej być nie może, w na-
stępującej mojej mozesz sposób:

Jedna pera to jest korzec Pszenicy, i korzec Żyta, rachując	
pierwsze po 7 ℔ a drugie po 5 ℔ mk, razem .	12 ℔ – mk
Sto takich 50 per sprzedawszy uzyska . .	600 ℔ mk
Jęczmienia korcy 50 po 4 ℔ mk liczac .	200 ℔ "
Grochu korcy 25 po 5 ℔ mk liczac . .	125 ℔ "
Owsa 50 korcy po 3 ℔ mk. . .	150 ℔ "
Za	1075 ℔ mk.

A odstawę do 1go Lutego 185 ℔. Oo.

Abyś zaś miała moje tutejsze wyobrażenie rożnicy, jaka zachodzi między tą dopiero co wykazaną ceną, a ceną, po jakiej obecnie produkta w tutejszej okolicy sprzedawane bywają, należy ci wiedzieć, że Żyta korzec kupuja po 10 ℔ mk, Pszenicy po 12 ℔ mk, Jęczmienia po 8 ℔ mk, grochu po 10 ℔ a Owsa po 6 ℔ mk. – Lecz to za cenę rzeczy do przyszłych sprzedaży służyć nie może, bo gdy Rok obfitym pobłogosławi kraj zbiorem, wówczas cena teraźniejsza znacznie zpaść musi, co kupiec, a zwłaszcza Żyd na względzie mieć musi, i będzie. Zawsze jednak szkody nie będzie, gdy ktoś dowi zaproponujesz wyższą od powyższej ceny, którą tylko dla twej własnej Syrekcyi oznaczyłem. –

Napisz mi Droga moja Klementyno jak się tam miewasz, czy cię tam twoi Przyjaciele ciągle napastują swojemi od-

wiedzinami

odwiedzinami; jak się mają Dziatki, i wszystko co mnie interesować może.[2] Na przyszły Tydzień może i ja do was dobiegnę, abym przy Tobie Luba choć chwilkę odetchnął. wszakże to moja dobra Klementyna przecież mi pozwoli. —

Zawrzeć najserdeczniejsze uczłowanie lubych raczek twoich, mito mi zapewnić Cię o zawsze wiernej i stałej Przyjaźni mojej,

Twój Władysław

Kornic dnia 6go Lipca 1856.

Moja uchochana Klementyno!

Misya Pani Janowej nie ma najmniejszego sensu — bo wysylanie na zwiady Babskiego podobnego gatunku, ublizia kobiecie majacej pretensye do szacunku. — Z bolem moja Klementyno gruba niekonsekwencye twoja w tej mierze wytknąć ci musze, — wiem bowiem, iż często zapominasz, że masz do czynienia z człowiekiem pod względem urodzenia i majątku na równi z Toba stojącym, z człowiekiem którego ci mianowicie należy, a którem za swoje zabiegi i trudy około gospodarstwa i interesów twoich podjęte, jeżeli nie na wdzięczność, to przecież na jakowes uznanie zasługuje. O Sercu już nie wspominam, bo ono z Toba samą często w niezgodzie bywa, rzadko kiedy dla mnie samego bije; dla tego wolę raczej nie dotykać tej strony, bobym w uczuciu sprawiedliwego żalu mojego do Ciebie, mógł zamiast ci piosenkę, któraby smutnem swem echem, długo a długo w sercu się odbijała —

Do Cichoburza wyjechałem w tej chwili — spóźniłem mój wyjazd w strony tamte z powodu otrzymanego doniesienia, według którego dopiero jutro Ks. Pohorecki z Lublina do domu powróci, a bytność moja przez tych dni kilka w Korniu konieczna była. Bo trzeba to rozumieć moja Klementyno, że tu już ani grajcara skarbowych nie zastałem pieniędzy, robota w polu do plewienia i z motykami nieustanna, Czeladź już z tej tygodnia chawatka chleba nie widziała, sianokosy stoją, a wszystko tylko mojego wyglądało przybycia. Gospodarzie wam podobni raziby posiadali dobra, i intratę ciągnęli, a o wkładzie i wydatkach ani wiedzieć nie chcą. Toteż po leciech kilku tego gospodarstwa, wszyscy na jeden wychodzicie koniec — albo wam wsie na Lizyta, ewy przedają, lub je sami, którzy jeszcze mądrzejsi, przedawać musicie. — Pisz moja kochana Klementyno do Lubiszewskiego, że radabym wiedzieć co się w Korniu dzieje. Wszakże już tyle razy ci sam mówiłem i pisałem, że zimina licha ledwie na nasiewy wystarczy, a co się tyczy jarzyny, to jeszcze wszystko w rękach Boga. Cisza, gdy posucha lub grad, i już po wszystkiem. Oprócz 90 sagow drzewa, za które nawet po 4½ R. W. w Kamie dać nie chcą, bo w Krzebennie i Lubyczy mnóstwo tam, gow tysiącami do nabycia stoi, innych tu wsiej funduszow nie masz, a na te

trochę

/.

trochę [illegible] siana, którego przez posuchę tak mało się zrobi,
i zboża jarego, czeka już Pan Schumann, aby zaspokoić zaległe podatki
gruntowe, i taksę przenośną. Tu teraz do Chorni po to chiba przyjechać, aby
się więcej zaafiszować, i wystawić się na to, żeby jeszcze na śmiech ludzki
zaschwestrowali Kocz, a Pani Dziedziczka prostym wozem do Lwowa po-
wracała. Proszę zatem być tych dni kilka cierpliwa dopóki ja nie po-
wrócę, bo tak dalej żyć i interesa swoje prowadzić niepodobna — nareszcie
przy takim chaosie rozmaitych spraw i sprawek, zwróci świat oczy i na mnie,
a ja przynajmniej Ci się wówczas kochana Klementyno, gdyby tak dłużej po-
trwać miało, poświęcić moje dobre imię, bez najmniejszej nadziei ratowania
ciebie, ani mogłbym, aniby mi wolno było. Wiary i zaufania, tych skarbów
nalnych zasad poczciwego moralnego dziecka między nami dotychczas jak się,
Dzięki nie masz, a ja w Łodzie bez wiosek, bystrym strumieniem życia się nie
puszczę, bo zatopiłbym Ciebie, siebie, i Dziatki twoje w przepaści bezdenna.
Jeszcze czas kochana luba moja Klementyno, obrachuj się dobrze ze swoją
Ja Bóg widzi opuszczać Cię nie myślę i nie chcę, chiba że mnie niepżetarna,
nym oporem swoim sama do tego desperackiego kroku zmusisz.

Łżykaj serdecznie ucałowanie rączek, kończę z zapewnieniem prawdzi-
wego szczerego przywiązania zawsze moja luba Klementyno

Twój
Władysław

Madame Madame
Clementine de Witting
recevra de sa grace
à
Lemberg.

Thornie dnia 14go Lipca 856.

Moja droga, ukochana Klementyno!

Wczoraj chwili powróciłem od Pohoreckiego, i zaraz odzywam się do Ciebie Luba Klementyno. Wyjeżdżę moje za granicę, udaje mi się jakotako, i ile mi się zdaje, powinna być być zadowolona, bo wyjeżdżam Go ocean sam wątpiłem na 54,000 mk: ktoryto kapitał po potrąceniu przychodzących do Ciebie sądowych opłat w Junie 28000 mk. wraz z procentami i całemi podatkami najdalej do ostatniego b.m. to jest do dni 16ty wypłacony Ci będzie. Nie potrzebuję Ci pisać z jakiemi walczyć musiałem trudnościami, i jakich używałem wpływów aby przeszkody moje nie były bezskuteczne; - bo to ten tylko pojmie, kto zna Pohoreckiego, a nie jak w każdym interesie, gdzie idzie o otworzenie szkatuły, ciężkie z nim ukończenie, zwłaszcza że wszystkie kapitały Jego, zamykają się w listach zastawnych polskich, których wymiana na złoto za znaczna strata jest poleżenie. Byłem zatem zmuszony wystawić na własne imię moje Instrument, mocą którego zapadłej odemnie zakupni, za wszelkie z obawy, bezskutecznej podróży do Lwowa spowodowane się mogące straty, podałem się musiałem. Dopiero w skutek takowego zabezpieczenia wybrał się Pohorecki zaraz przy mnie do Warszawy, a stąd najdalej

za

za dni 14 prosto przez Tomaszów do Galicyi a właściwie do Lwowa na Hornie przybędzie.
Aby zaś dwukrotnie interesu w Horni nie postradał, bo trzą wiedzieć, że tegoroczna treścieneya ledwie na pokrycie ilości należytych obsiewow ozimych i jarych wystarczyć może, włożył na mnie obowiązek, ażeby, ~~xxxxx~~ przed przybyciem Jego do Galicyi, co najdalej ostatnich dni bieżącego miesiąca nastąpi, karat poorał wszystkie ugory i przygotował rolę pod usiew ozimy, - co wszystko z okazyi zaniedbanego przez lat 4 gospodarstwa, potrojnego wymagające orania i bronowania, przeszło 200 pługów wyorpie - a że to już na jego pojście rachunek i koniecznie tego miesiąca uskutecznione być musi, nie podobna mi odjechać z Horni, nim takowej czynności gospodarskiej do której on wielką przywiązuje wagę, zupełnie nie dopełnię. - Dopełnienie tego zobowiązania się, jest dla mnie tem przykrzejsze, że nie mając się tu na długo spuścić, nie mogę dobiedz do Lwowa, abym się z Tobą moja droga Klementyno widział. Lubo to rozstawienie się nasze jeszcze tylko dni kilka potrwa, bo ja za przybyciem Pohoreckiego natychmiast do Lwowa pospieszę, przecież tęskliwe oczekiwanie tej chwili wiekiem mi się wydaje. Całym bowiem zapałem Duszy do Ciebie przylgnąłszy, czuję konieczną potrzebę być zawsze i wszędzie przy Tobie moja Luba! przy Tobie Aniele, która mi jesteś i

będziesz

będziesz nie prawdaż? zwiastunem szczęścia na ziemi!...

Od Pohoreckiego kilkoro oprócz papierów polskich żadnej w kraju naszym kursującej monety nie posiadał, nic nie otrzymałem, nawet na orłka, na horyzyńcie Jego wschodzącym się mającego – dla tego nie mając pieniędzy innych odsyłam Ci w załączu, nie 8 sztuk kartek z Banku zastawniczego na kwotę 271 ℳ mk, to jest: 7 dawniejszych, a reszta kartek od których procenta dnia 23. czerwca r.b. całkowicie zapłaciłem, kwitem przepisaną na jedną, która pod Nr 6914 znajdziesz.

Pieniądzmi na te kartki pożyczyć się mogącemi pokryjesz pilniejsze potrzeby twoje, a na dalsze mieć już będziesz pieniądze od Pohoreckiego. Zawsze jednak uważaj, u kogo te kartki kładziesz, bo wartość zastawionych przedmiotów wynosi blisko 1000 ℳ mkon: Ostrożność nakazuje, aby w takim razie, kazał sobie wystawić do pewnego czasu Rewers, a kartki bankowe swoją pieczątką opieczętował.

Jeżeli mi czas pozwoli, to ja bodaj na chwilkę go, dzień przybiegnę do Lwowa, a tymczasem pisz mi luba Klementyno jak się miewasz sama, i dzieci, czy zdrowe. A teraz przesyłając Ci serdeczne uściśnienia z ucałowaniem lubych rączek twoich

Twój Władysław

Kocnie dnia 14go 8bra 1856.

Moja droga ukochana Klementyno!

Tęsknie wyglądałem przez dni kilka odezwy twojej, aż dopiero dnia wczorajszego, to jest w niedzielę, wie, czorem, przyniesiono mi z poczty dwa listy od cie, bie, jeden z dnia 9go a drugi z 12go b. m. – W obuch listach same niedobre wiadomości, słabości lub inne kłopoty, a kiedyż już tej biedzie koniec raz będzie?!... Boguprzynajmniej niech będą dzięki, że ty moje życie zdrowsza już jesteś, i dzieci dobrze się mają, bo choroby to są prawdziwem nieszczę, ściem w domu. –

Dotychczas przygotowywałem Pszenicę i żyto na na, sienie, a tymi dniami dopiero z powodu trudno, ści w dostaniu pługów, będzie można co dostać, począć. – Dla tego nie miej najmniejszej nadziei, a, żeby przed wykończeniem zasiewów, drzewo do Lwo, wa odstawione było, bo chłopi mogąc dziś zaro, bić sobie przy domu u Papary lub Bandrowskiego po 4f we dziennie, do Lwowa z drzewem nie pojadą.

Proszę Cię donieś mi zaraz przez odwrotną pocztą pod którym numerem we Lwowie mieszkasz,

abym

abym Ci trochę pieniędzy rozumi się na drogę
lu do Skorni przez pocztę odesłał. Tu w tej pu,
styni trudno przychodzi samemu siedzieć, a i Ty
moja Luba Klementyno nie masz tam czego ile
mi się zdaje we Lwowie przysiadywać.
Chciałbym się tam dowiedzieć na Gospodzie Krawskiej
o jury tutejsze, i przyszłej mi berdki na kapu,
ste, bo tu u nas kapusty nadzwyczaj tania, a na,
wet dotąd kupcy o nią się nie zgłaszają, to mo,
że wypadnie kapustę do beczek szatkować, i tak
w zimie sprzedawać. —
Żałuję Ci przy tej okazyi najczulsze uczucia
nia, miło mi przynajmniej w Duchu twoje i Sta
my twojej rozkosz Twój zawsze Ci wierny
Władysław
Dzieciom serdeczne całuję.
Donieś mi z Leszki swojej, jak z Dziećmi zarza,
dzi pamiętasz, wszakże mnie to wszystko nie
mało interesuje. —

Kornic dnia 17go 8bra 1826. 33

Moja droga, ukochana Klementyno!

Właśnie w tej chwili odjeżdżają nasi chłopi z papierem do Lwowa, i to nadzwyczajna mi sposobność odesłania ci paru łajdzy, i przypomnienia ci, byś łaskawa była pamiętać więcej o mnie, bo właśnie powrócił mój posłaniec z poczty, i żadnej mi od ciebie na mój ostatni list nie przyniósł wiadomości. Tam widzę ci szarlatanie się silują znowu projektami bez sensu zaprzątnąć twój umysł. Bobyś przecie znalazła tyle czasu, abyś mi co drugi dzień kilka liter poświęciła. Wszakże wiesz, że mnie wszystko co tylko ciebie i dzieci się tyczy, tak blisko obchodzi, a tu jak byśmy do cesarstwa mil oddaleni od siebie byli, po tygodniowi wiadomości od ciebie nie mam.

Pragnąłem być kilkadziesiąt Reńskich ci ciebie, i chciałem jak tylko była byś mi donosiła numer pomieszkania twojego odesłać ci je do Lwowa, aż tu dziś przynosza mi uwiadomienie o nastąpieniu mojej licytacyi tytla, jeżeli jeszcze dla tego Reńskich w mon. kont. przed terminem nie złożę. widzisz sama moje życie się prawi niepodobna jest rzeczą tymi dniami wysłać ci żądane pieniądze, a ereditla sam nie wiem z skąd ich wziąść, bo zboża na Sprzedaż już nic nie ma a jak się odbiorą 25 korcy grochu i tyleż jęczmienia, to także i na nasienie mało co zostanie - a gdzież teraz expensa na ziemiaków, wykopanie kartofli czyszczenie zboża, brony etc. etc.

Intymat z którego się przekonasz, że po twojem odjeździe 40 ł mk zapłaciłem, i że oprócz 100 ł mk które teraz zapłacić musimy nic się więcej do kasy nie należy, z datą zeszłego /: odbytem.

Zostawiaj tam moje życie twoje interesa, spiesz się do mnie, i napisz kiedy do mnie przez które Expressy ci odeszlę, po ciebie przyjść mają, a przez tych chłopów odeszlej mi kwartki na kapustę.

Chodź tam co się dowiedzieć o losie mojego kuferka com wam na drogę posłał, bo chłop gdzieś na drodze mi go zdrzucił, i byłoby kłopotu mi od tego. Kończę w pośpiechu bo furmy odjeżdżają, żegnam najczulsze uściski,

Kornic dnia wam wszystkim

Twój Władysław

Wielmożna Jeymość Pani
Klementyna Wittingowa
właścicielka dóbr ziemskich
wwowczyńc i Dobrzejówka
w Lwowie

na Armiańskiey wyższey ulicy
w domu Jeo Excellencyi Le,
wickiey vis à vis Pałacu.

Kornic Dnia 22.° 8.br 856.

35

„Moja Droga, ukochana Klementyno!"

Po odczytaniu ostatniej Twojej do mnie bez Daty, kochana Klementyno, Dotąd uchronąć nie mogę z oburzenia na niestosowne, najmniejszej bierney podstawy nie mające zarzuty twoje.— czyż godzi się kochana Klementyno być tak niesprawiedliwą dla Chłopicka, którem w najczystszych zamiarach do ciebie się zbliżył, któren Ci ofiarował swe serce, i poświęcał wiele.— Klementyno! tak widzę chcesz konie, mnie przestrzegać mnie w szachach— lecz dziś za późna praca. Kto bowiem lat 40 przeżył cnotliwie i po bożemu, ten już i mniejsza połowę wieku, jakoś zyskało za sobą rozstawi.

Chciej tylko sobie przypomnieć, że ja P. Pohoreckiego na kupca Korni Tobie nie zbrzydłem, a jeżeli ulegając uporowi twojemu, bez pełnomocnictwa jak Dudek jaki Do niego się wybrałem a raczej wyrwałem, to przecież nie moja wina, że Ty nie chciałaś się zastosować do zaszłego w liście kupczącego warunku udzielenia mi pełnomocnictwa, ptaszka z klatki samochcesz wypuściłaś, tak, jak to uczyniłaś z Dornbachem i Szubertem. Gdybym bowiem podówczas żądaną był zaopatrzony plenipotencyą, byłbym umiał profitować z korzystnego podówczas dla ciebie usposobienia kupca, byłbym zawarł z nim formalny, prawnie go obowiązujący pisemny układ, i równocześnie odpowiedzi zażądał i otrzymał od niego zadatek; czego wszystkiego dla braku upoważnienia uczynić nie mogłem.

Dla tego kochana Klementyno nie obwiniaj mnie, prędzej samą się, bie, a raczej tych Doradzicieli, co usiłowali zachwiać w Tobie wiarę i zaufanie do osoby mojej, i tem cię odwiedli od celu, którego byłaś tak blizko... Grzeszysz zatem, jeżeli przypisujesz winę pustrowanej przewłoki w sprzedaży Korni, mnie. Wszakże ja zaraz we dwa tygodnie po powrocie moim od Pohoreckiego, wyraźnie ci oświadczyłem, że na Pohoreckiego liczyć z pewnością nie można, dla tego ci radziłem z innymi kupcami jakoto, z Glixellim, Wałachem etc. etc. o sprzedaży traktować, i do tego sam ci pomagałem, ocenę z ust wołańskiego lub Glixellego sama przekonać się możesz. Takąż więc w tej mierze możesz mieć pretensyę do mnie? Działając we wszystkich sprawach swoich więcej niezawisłe, jako biernie, i nie chcąc ufać ludziom pozo

czym

cinym, nie powinnaś w wypadkach krytycznych obrzucać niesłusznemi
zarzutami, i zrażać do siebie jedynego może jeszcze Przyjaciela, który
ci po tylu smutnych próbach w osobie mojej pozostał. –

Zbyteczne jest z twojej strony zapytanie, czy do Pohoreckiego pojadę?
Ty mnie znasz moje życie za nadto dobrze, abyś mogła na chwilę wąt-
pić o gotowości mojej zawsze i wszędzie, gdzie tylko dobro interesów two-
ich mnie wezwie. Pojadę, ale nie pod innym warunkiem, jak tylko
gdy wystawisz na osobę moją nieograniczone pełnomocnictwo, czego, po-
minąwszy wszelkie inne względy, jako właścicielka Bygn dzieki bez zakłady,
żądać po Tobie mam prawo, nareszcie wymaga tego mój honor, obecne
stanowisko, i przyszłe szczęście twoje. –

Tu moja Luba Klementyno nie ma ani chwili do stracenia. "Wóz lub
Przewóz" a zresztą może Pan Polański, jego Dependenta lub inni dora-
dzicielę co najdzisiejszego uprojektują, to proszę, właśnie teraz pora
po temu. Ale mnie się zdaje, że tylko do rady każden gotów, a gdy
przyjdzie ruszyć za kieszeń, to wtenczas każden zwinie swoją chorą
głowę i pleca mi się odwróci.

Z pieniędzy tylko 20 f mk w załączeniu Ci odsyłam, więcej w żaden spo-
sób wziąć nie mogłem. Gdzie tylko jaki grajcar był, wszystko poszło na
robotnika, a chociaż za kapustę tymi dniami wpłynęło 50 f mkowe
to z tych wziąć ekonom zaległą pensyę 20 f mk, a 30 f resztujących, zna-
czy tu w tym czasie to, co kwarta wody w studnicę. wymłot sprzedane,
go na podatki obora, czyszczenie, odśnieżanie, kopanie Karlofli istep.
wydatki na gnojenie, zjadają niesłychanie wiele pieniędzy, a Ty moja
Luba Klementyno wiesz dobrze, jakie na to pozostawiłaś funduse. Do
tego dodać jeszcze i to, że 27. b. m. musiemy zapłacić koniecznie 100 f
mkowe, bo by mnie za to, iem wymłócił zaasekwestrowane zyto na
nasienie, jeszcze na karę zasądzili.

Karolina pomału przyzwyczaiła się do gospodarstwa wiejskiego, ja
myślę że będzie z niej dobra ta miała sługę.

Do spieszenia twojej do Lwowa odsyłam ci następujące przedmioty:

maski

maki pszennej tadniejszej garcy 8, ciemniejszej garcy 8.- Fasoli gar, cy 4½. Grochu garcy 9. Jagieł garcy 2.- Gęś karmiona 1. Kurcząt dwoje. Chleba buchenków 6. Bułek 2. i Sera zasuszonego mniej więcej funt dwie. Reszta leguminy zadysponujesz sobie sama gdy tu przyjedziesz.

Ale mogąc dla spóźnionych zasiewów, których koniecznie sam dopilnować musisz, przyjechać po ciebie do Lwowa, posyłam Ci siewnika, bo się obawiam, byś z dziećmi małemi jadąc, przypadku nie miała, zwłaszcza że chłop jadący po ciebie, żadną miarą sam w drogę puścić się nie ośmieli, taki go strach ogarnął przed kholerą.

Przyślę ci tam z Lasu swojej jedną skrzyneczkę z tych co Babunia darowała dzieciom na książki. Twoja skórzana walizka com wam do Lwowa dawał, zjadła śledzia, to nie mam gdzie drobiazgi pochować.

Wyglądając tęsknie przybycia twojego droga moja Klementyno, ściskam cię w duchu wraz z dziećmi Twój

Władysław

Wielmożnej Xiężnej Pani
Klementynie Wittingowej
właścicielce dóbr ziemskich
Dobrodziejce
na wyższej omiankowanej
ulicy St. Domu 142...

we Lwowie

Kornie 31. Marca 1857.

1

Moja droga, ukochana Klementyno.

Dziś otrzymałem wiadomość od P. Pohoreckiego, że we Wto. rek, to jest trzeciego dnia po świętach wielkanocnych przyjedzie do Kornii. Niepodobna mi zatem będzie w same święta odwiesić moją Wandzię do Domu, bo właśnie ta podróż musiałaby mi wziąść kilka dni czasu takiego, któ. rem interesom tuteyszym już dla tego samego koniecznie poświęcić muszę, że P. Pohoreckiego tylko celem rozmówienia się ze mną, może znowu na parodniowy pobyt do Kornii zjedzie. Wypada zatem moje życie, aby to czemu sobie do uskutecznienia aż w same święta ułożyć, na kilka dni przed świętami ustanowione było, poczem odwiozłbym zaraz Madzię do Domu, powróciłbym na Święta do Ciebie, a we Wtorek wielkanocny mógłbym już być w Kornii. Odkładanie bowiem podróży mojej w Gorzy aż po Świętach, mogłoby mnie wprowadzić w kolizyę, pozostawienia chałupki na czas dłuższy we Lwowie na wypadek gdyby Pohoreccki z całorocznym paszportem do Galicyi przyjechał, i tu kilka tygodni zabawić chciał.

Proszę Cię zatem moja Luba, miej podług umowy naszej wszystko w porządku, bo ja w następujący sposób, to, a najdalej w niedzielę to jest 5. Kwietnia r. b. przybędę do Lwowa, abym po ułożeniu się mógł jechać z Dziećkiem, i powrócić do was na Święta. Bądź z resztą dobrych myśli moja Drog. Klementyno, Bóg i święta opieka jego niech będzie z nami. Pod taką bowiem tarczą, od pocisków losu wolni, będziemy

my mogli żyć jakotako swobodnie, i cierpliwie
siebie wzajemnie. Chwile tylko cierpliwości mo,
ja Klementyno, a przekonasz się ze wszystkie
przyrzeczenia moje nienaruszony co do joty spełnię,
nię, a to tem pewniej, że dziś istnieje między na,
mi silniejszy jak przedtem węzeł, którego rozerwa
nie jest jak w mocy naszej.
Ściskając cię najczulej moja Luba Klementyno,
łącze wszystkim Twoim serdeczne ucałowanie

Twój wdzięczny

BATH

Korne dnia 2go Maja 1847.

39

Moja droga ukochana Klementyno!

Ustawiczne ulewy trzymają mnie jak na uwięzi w domu. Drogi są do niepoznania, Bóg wie, co z tego dalej będzie; jeżeli tak, to dłużej potrwa, spóźnią się zupełnie obziemy, i głód oczewisty. Chciałem się dowiedzieć, lubo Klementyno w niedzielę, daję, chciałem aż do Łoćwi, przemokłem do nitki, a widząc że na długo zabrało się słotą, musiałem wrócić do domu pocie, szając się nadzieją, że przy pierwszej pogodzie uściskam mnie w twojem objęciu.

Przy okazyi bytności mojej w Łoćwi, dowiedziałem się, że Kaz, ger w wigilią mojego przybycia, był także w tej samej obez, ży i wyprawił, jakto jego zwyczajem prawdziwą, bo całonocną, noc bożą trwającą, biesiadalię. Brali w niej udział Skrzypek i dwie najodpowiedniejszych, przez jakiegoś krzywego Faktora sprowadzonych ulicznic. Pito, hulano i bezdziałzo, wano się aż do białego dnia, a te amantkom dla braterstwa, fundatorom nie zapłacono tylko po 30 kr, a te faktorom, utor, zyły w celu podzielenia się z nimi zarobkiem, cała noc pod o, knami obeźny warte odprawiali, nie wiele ze swego zarob, ku udzielić mogli, więc tedy zaczęły się nowe awantury, zdzierania chustek, wyżywania się. Ale przed brama samej, ze obeźny, co wszystko oczewiście tak szkaradny w końcu przy, brało charakter, że najęty Furman wstydząc się swoich Pasa, żerów, uciekł z końmi, a zwolennikow czynszu wypędzo, no z obeźny, którzy inny fortszpan sobie gdzieś na przed, mieście

/

miesiąc najpewniej, do Lwowa wrócili – rozumie się spieś i składzieni po uszy..

Zawrotnej że sama moja dobra Klementyno, czy Pani ta z tak bydlęcemi narowami, zasługuje na imię człowieka? potrzebna, to rzecz, aby jeszcze po miastach obwołowych ostawiać się i kompromitować w tak haniebny sposób! Wszakże cały ten brzydki w mieście rozgłos, mogły fakt, gdyby tylko do wiedzy władzy militarnej do, szedł, pozbawiłby go rangi, pensyi, i skłoniłby się konie, czna wynikłościa, sprawiedliwie zasłużonej kwadelli, i ołę, ja mu się niezawodnie postaram, jeżeli mi tylko najmniejszy będzie do powodu.

Ale co mi tam zresztą do takich Grabów, wolę za, pytać się Ciebie moja Luba, jak się tam z Chamą i Działkami mieszasz? Żyzio czy się uczy, bo to już najwyższy czas pomyśleć o nim. Twoją radą by było, przyjąć do niego jakiego statecznego i cierpliwego nauczyciela, którego by rownie szanował i lubił, a na takie go rekomenduję Ci mojego znajomego młodego Walbera, któren jest słuchaczem prawa w uniwersytecie Lwowskim i mieszka u Państwa Einbergów przy Targowicy drzewa vis à vis Salek w domu szczutka Hohmana. Podejmie on się prowadzić Dziecko i uczyć go po pare godzin dziennie za 7 fl mk na miesiąc, bo ja już przy wyjeździe ze Lwowa o tem mu mówiłem.

Napisz mi moja kochana Klementyno parę liter przez pocztę o sobie, i przyjm serdeczne uściśnienia z zapewnieniem niezmiennego przywiązania do Twego

Władysława

Moja nieocenna Klementyno!

Temu kto za swoje zabiegi i z kosztami połączone trudy, takiej jak ja od Ciebie i od Pokorskiego odbiera nagrodę wynadgrodzenie, trudno do Lwowa, a tem mniej do Lwowa częste odbywać podróży. Ty wiesz sama kochana Klementyno, że byle za próg domu, a już do kieszeni sięgać potrzeba, moje zaś dzisiejsze położenie, i spodziewane zwiększe obowiązki, nakazują mi największą oględność z każdym groszem, którem wydaję — bo inaczej do czego przyprowadziłbym Ciebie i tę istotę, która serca mojemu bydź najbliższa. —

Mając do Ciebie sprawiedliwy żal z powodu grubego zlekceważenia osoby mojej, lat w sprawie mojej osobistej, jak i w interesie Lejby o złp 127 ½ mk, w czem rozwinęłaś niepotrzebny Ci zupełnie talent do niegodnych wybiegów, wynajdywania podanych okolicznościami Czci zarzuconego mu przestępstwa, nakaralem Cię kilkotygodniowym milczeniem, wolałem bowiem nowemi cierpieniami bolu mojego pozwolić czasowi, jako zasłonionymi zasłonami, jątrzyć i tak za nadto drażliwe usposobienie twoje, i być powodem do płaczów i narzekań do których skłonna jesteś.

Niesłuszne robisz mi kochana Klementyno zarzuty o nie szczere i nieotwarte postępowanie z Tobą. Za nigdy obłudy a ni machiawelizmu do podbicia serca twojego nie używałem. Tyle jak Ty Klementyno, żadna kobieta na świecie nie doświadczała prawdziwie bezinteresownej troskliwości mojej o siebie i o wszystko co ją otaczało. Twoje obecne działanie spowodowane procesem o którym Ci wspominałem, usprawiedliwi każdą kobietę, mającą rozum i serce, bo czyż miałoby to najmniejszy sens, gdybym nie wiedząc końca sprawy mojej, wiązał Tobie świat, na którym w wypadku niepowodzenia na mnie, czy i cały, spoczywać będziesz jeszcze mogła. — Inny może mężczyzna,

mający

mający mniej cześia, i chociaż słabszy, postąpiłby za, bie może inaczej, ulegając woli twojej, ja zaś jestem cało, wiekiem wytrawnym, więcej jak inny przewidującym, wiem że Świat nie przebaczyłby mi żadnego głupstwa, bo krok mój każden powinien być mierny i pewny, a gdy się na lecie w przepaść, dla czegoż niewinna na sobą powiązać o, sobę?

Ty nawet tego moja kochana Klementyno wszystkiej nie chcesz, że ja, chcąc ratować się z kłopotów moich, po, trzebuję pieniędzy – nie żądam nawet, abyś każden inny w mojem położeniu zrobił, od ciebie Zuzii, przypomnia, tem ci tylko nawiązem dotrzymanie przyrzeczonego mi przy Świadkach wynadgrodzenia, któreby dziś dla mnie podwójną miało wartość, bo za pomocą tegoż mógłbym ra, tować swoją spokojność, i wtedy dalszie twoje, a Ty jak gdybyś miała stuch tępy, do obowiązku honoru i rzetel, ności względem mnie powstrzymać się nie chcesz, i jak gdybyś umyślnie usiłowała korzystać z mojego krytycznego poło, żenia, za pomocą którego do celu rychlej dojść mniemasz?! czegoż Ty żądasz po mnie moja Lubo! Wszakże wszystko co tylko jest wzniosłe i piękne i szlachetne, powinno mieć impuls przez ciebie, i wpływać na mnie, a ja w tej mier, ze, dawaj mi moje Życie z twojej strony, żadnego dobrego nie widzę dla siebie przykładu.

Już kilka razy, prosiłem cię moja kochana Klementyno, abyś wyjechała do Lenistki, gdzie znajdziesz pokój z ebra dla ciebie usługę, i bezkłótnie w ciszy pielęgnowanie. Do tego także zastosować się nie chcesz. Działasz według swego widzimisię, nie pomnąc na to, że takim postępowaniem, zra, zasz kochające cię serce, i napawasz niepokojem do naj, wyższego stopnia znękany mój umysł.—

Rozważ i zastanów się nad wszystkiem, com ci powy, żej wyłożył, nie ma tam ani jednego wyrazu obłudy lub

Ojcowa

fałszu. Nie zbiegaj samowolnie z drogi, którą ja Ciebie wiodę, bo tem tylko jedynie możesz zgubić mnie, a tem samem i siebie.

Odpisz mi moja kochana Klementyno, co, i jak postanowisz, abym miał czas przygotować się do podróży i przyjechać po Ciebie. Wyglądać będę z upragnieniem odpowiedzi twojej; zawsze mnie Cię kochający

Władysław

Dziatki twoje serdecznie całuję, mamie Jak wiktory.

PS Żyd upominający się do Ciebie o 100 f. mk, mnie zapewne posiadać weksel przez Ciebie podpisany, i nie należy do żadnych wierzycieli, którzy przeciwnie całemu, jemu zostali — inaczej nie miałby Weksla w rękach. Jeżeliś weksel nie podpisała, radzę Żydowi na terminie fałsz, i znowu o oszustwo.

O interesach nie Ci nie piszę, bo już dłuższy czas tak, bujda na głowie, szczem się z powodzeniem Pana przekonasz. Nie mam też chęci do napisania tego listu zebrać,

Tem. — —

Panowi Datum 30 t. mk do Drogi.

v Niedrie. Broniów d. 16 Października 1836 r.

Hypolit Stanek do brata Michała

Michasiu kochany! W bieżącym tygodniu ma jechać P. Ignacy Wuy do Warszawy pisał bowiem do mnie żeby Mu dziś list do Ciebie odesłać – ale mnie samemu trzeba będzie w Radomiu dla odebrania kwartalnej Emerytury i oddania jej P. Ignacemu przygotowywam więc dziś przy wolniejszym czasie list, a po jutrze oddam go już sam P. Ignacemu — Oddanie przez tygodnia dwa poprzednie pod jedną kopertą listy nie Poczty Radomskiej, bez wątpienia dojść Cię już musiały – w konsekwencji tych donoszę Ci, że Żona moja już się przechodzi – mały Franuś pierwszy raz dopiero tej nocy niespał i nie usypiał się aż dziś zrana o 10tej po oddaniu stołeczka – Jadwinia ciągle zdrowa i bez wytchnienia w domu, lub w polu ze mną zatrudniona — a z Chomętowa o Władzie dziś lub jutro zrana będę miał wiadomość, bo tam wysłałem dzisiaj po kapustę – Ja jeszcze z cierpienia w głowie, chociaż już tylko dotykowego i znieczulającego nie jestem zupełnie oswobodzony i niewiem na jak długo ta biedna głowa mi wystarczy, znowu bowiem z tych nowych cierpień dobywa mi się kość nosem – już jest bardzo blizko otworu zewnętrz-

dziurki

dziórki, ale niewiem czyli dla tego że sacerdotal, czyli dlatego że się wyżéj jesze trzyma niewychodzi i niewiem jaki z niéj skonic będzie – Potów ryb niebardzo mi się udał, chociaż i wody w stawie opuścić kazałem, trudny bowiem zawsze siecią dla zatrwatów i ryb w stawie, które się po upuszczeniu wody pokarmy – Ukopane osadziłem w Sadzie dla zakonserwowania nadal, a szczególniéj na Wilijią do nam jéj Boże dworskiéj, bo że sadz z tarcic swieżo robiony, a w takim (jak mi doświadczeni powiadają) ryby niezwykły się długo konserwować, może więc i te za spostrzeżeniem zmiana – wypadnie wypuścić.

W Poniedziałek t.j. 17 Paźdz. Otóż powrócił Ptowiek z Chomętowa – Podług listu Mamy Nasz Władzio ma się mieć dosyć dobrze i często się przeziębia sze – Jutro z Radomia chcą go widzieć – Biedna dziecina, że i w usposobieniu do ciepień tak wcześnie do nich pokarnuje się podobnym! Zresztą zdaje się, że w Chomętowie są przynajmniéj zdrowi, bo i Mama (jak pisze) niespotkywa się z Nami dzieje, wybierała się do Nas – Od Czwartku zwł. Czyż. kopię ciągle kartofle w tém miejscu gdzie się kopie. Plon niestatni, a gatunek wyśmienity tak zwanych (jak zdrieńsława sobie przypominam) gruszek t.j. żółtych i krutych – Odgrawiwszy Marka od 1ego b.m. stawem

stawałem na przemian z Jasiem przy robotach
podziemnych i na Ekonomii — od godziny zresztą
z pola uwolniłem zaraz i Jasia za przybyciem
przyjętego wczoraj i dziś sprowadzonego Dozory
Starowinki rzeźkiego i przemiennego gwardam na
wyższych posadach ekonomicznych bywającego, a
który się od Panny Jan. Kiełbińskiej odprawił
z Ekonomii — Dziś także z wczorajszej Umowy
rozpoczęta się robota tracka z konieczności w tak
mizernem mojem położeniu, bo tanio i tartak
stoi, a wiele mam potrzeb Materyału do Restau-
racyi na zimę, przedewszystkiem zaś Studnię
w dziedzińcu trzeba opierwnie na nowo ocembro-
wać i z rozwalin zgruzu i starey cembryny
oswobodzić, aby zimą w dotychczasowym braku
wody we Dworze nie upadła — Nic jeszcze nie
sprzedałem, a dlatego z powyższych względów
położenie moje ciągle jest pomiędzy konie-
czności, a brakiem —, w którem tylko upro-
i nadzieja podtrzymują. Jeden z dwóch wspólni-
ków do Młyna, dla niezgody pomiędzy sobą
podjął się roboty tracką i dlatego mi ta ta-
niej jak zwyczajnie przychodzi i jestem z tym
zamiarem, iżby mi się przemiany gruntowy
człowiek jej nauczył i w przyszłości znowu
dla mojej własnej był Nauczycielem, a przede
byłby tęgi kontent w Budowlach i osuszonych
drzewa. Boże błogosław i wspieraj! Pozostały
drugi przy Młynie zaczyna się więcej kręcić

około jego tymczasowych jeprawy i zapewnia
mi dopełnienie Warunków Kontraktu – Aże (chociaż ma bydź dobry Majster) lubi się napić i dlatego
niedowierzam mu jesce, niemając jednak w tym
czasie z Młynem co robić, muszę go więc do dal-
szego czasu pozostawić i przypatrzyć się jak bę-
dzie już sam się prowadził.

Michasiu! przez P. Ignacego, jeżeliby Kwe-
lichen był uprzejmym w kredycie dla mnie do
bytności w Grudniu (bo wiem że i Ty biedny jesteś)
mogłbyś mi przysłać choć Garniec Wódki
franc. – parę Butelek Araku i Kilkunastu
funtów Cukru w głowiec – Sam się przyprowadź
się na ½ funda Herbaty i 1 Butelkę Świna zamiast
to dobre picie może bydź i niczyje z Twego stro-
ny nad możność wypicia – bo wolę się obejść
jak przyjmować jesce i Tobie kłopotów.

Przestaję pisać jako w dniu wielu Robót
i małżeństwem – Pozostaram Was Boże i Jego
o błogosławieństwo dla Was Luk, jak dla
siebie prosząc – Utrzymujcie Zdrowia i dobrych
powodzeń – Życzymy Wam tego z serca i ca-
łujemy najczulniéj – Franuś od wczoray
Kuputnie oczekuje i przeczuwa się za onegday
sam Nie – Bądź zdrow Całuję Cię

Stanisław

Niżej wzmiankowanemu

Strzałkowi

Bratu Kuchmanna

w Warszawie

Wielmożny Panie Pełnomocniku
Państwa Brody!

Klasztor Leśniowski OO Bernardynów jako parafia, mający zaległość w Skarbie Brodzkim, z roku 1861 tak zwaną Konkurencyjną, a dotąd nie uiszczoną, ośmiela się prosić Wielmożnego Pana Pełnomocnika, o zaradczy środek, bo Klasztor jest teraz podupadły, dachy pod ów czas w skutek nie dobrze były robione nie fundamentalnie i teraz w opłakanym znajdują się stanie, a Klasztor nie będąc w stanie utrzymać ich w całości, zmuszony był nawet słomą pokryć, aby mury przynajmniej ocalić. O nową Konkurencyją nie podobna teraz podawać, bo gminy uiściły się z przypadającej na nich raty, tylko Państwo Brody i Korsów w zaległości. —

Bibl. Jag.

Rozkład Kontrybucyi w roku 1861 był

taki:

Patron państwo Brody 667 zł. 93⅓

Państwo Brody podług podatku za Leśniów 317 zł. 27 kr.

podług podatku za Piaski — 193 zł. 12 kr.

— — — za Bołdury — 248 zł. 90 kr.

Co razem czyni 1423 zł. 48⅔ kr.

Na to klasztor Leśniowski odebrał od Skarbu

Jaśnie Wielmożnego Pana Młodeckiego 150 zł.

Tak stoi w aktach klasztornych, od tegoż Jaśnie

Wielmożnego Pana klasztorowi 200 zł. za księdza

Żelichowskiego. Zanawiam prośbę w imieniu

klasztoru i proszę o łaskawe doniesienie, jak

Skarb Państwa Brody sądzi o tej Kontrybucyi?

może Wielmożny Pan powie iż dopiero teraz

zgłasza się klasztor o zaległość, na to powiem, iż

nie był w tak krytycznym położeniu a do tego

rachował na niespaniałomyślność.

Sługa

Ks. Walenty Szaflarski

Leśniów 10 Marca 1874. Gwardyan

Najukochańsi Rodzice!

Boże dzięki Wasze Dziatki będą się mi udziela
ją, że Najukochańsze Rodzice zdrowi
cieszy się nie w szczęściu tak mię nie uszczęśliwi
domoszi o zdrowiu ich ~~Dzieciątek Audiencyi i Stanu~~
~~Edukacyi~~, i ja ~~z~~ z łaski Pana Stwórcy jestem
przy zdrowiu i dobrym samopoczuciu lecz mi
to jest bolesno nie odwiedzić Kochanych Rodziców
trudno ale może Boży Opatrzności udzieli
przyszłej wesprzeszan Kochanych Rodziców za nie pisanie
ale co to tak rzadko
listów ~~[illegible]~~ idzie na dzień się kiedy się obejrzę to prze
szłości nie dościągnięta pozostaje. a czas ów
pamięci zniszczy, lecz nie nie dla Kochanych
Rodziców nie zechce na wieki.

Kochany Panie Antoni! o nie wiem czy
ile mi powiedzą sprawił list, nie tylko
ko list lecz nawet charakter twój się na
kojdzie miły, że jesteś po naszej
pol

ziemi
polskiej twoja stopa chodzi. o. bo kocha ci
mila nasza polska nasza matka. Lecz o mój
Boże! ileż to ją opuszcza skrapiając łzami
pożegnania, pędzeni przemocą tyrannii
Krzyżowego jak się zdaje zwłaszcza zostali
wygnani Bracia? i postani brodzić po śnie
gach syberyi. może kto powie że zostali
zyli. a tak zato że oczy do nieba wzne
sie i powie módlmy się bracia za naszym
ucisku. a ty wasz brat o mało im nie towa
rzyszył za to że Krzyż Chrystusów wieńczy
Krwiotami. Lecz w Bogu nadzieja że po
po burzy nastapi pogoda. a ty Bracie będzie
Kiedyś wyrabiał z twardego Kruszcu polskiej
ziemi orężu dla Braci rodaków którzy się
będą bronić od nawałności Krzyż się pomszcza
za te ofiary które wiej tonie spoczywają i któ
re nie mogły wnijść spocząć ale pod lodu
mi Kamenatki Kości ich rozrzucone. —
i cóż więcej mam pisać? serce się ściska
Bóg w zyłach krzepnie ręka sztywnieje
a niemożna tego przelać na papier co się

wdzięczy dzieje, czcigodnym Kolnerze moim pisząc
serdecznym wylaniem miłości Braterskiej, obyliś
Bóg miał w swojej opiece oraz nas wszystkich.

Całuję stopy Kochanych
Rodziców Brata Leona
Emilię Kochaną Siostrę z synkiem
Kochane Zenona Całuję oraz Ciebie
Kochany Antosiu wraz z Rodziną
Braterskę i wraz z Kolegami
Serdecznie
Wyściskamy wasz Bat

Adam Lam

Radom dnia 5 Lut 1909

Odebrałem wraz z Oyc. Prow. Pana Brzozowskiego Złotych Dziesięćset z dwa na Wspomożenie Fundacyi Stadnickiego. z których ratio rzetelnie odbranych tak tym niniejszym Documentem kwituję, y na to się ręką własną podpisuję. Datt. w Lwowie. Die 27. Januarij 1766. J. Niczabitowski

Fra Stria post Festum Ss. Dorotheae m. praesto mandatum Quietatio prosequi Adacta Sorjulana Leopoli 9 Oblatum per Ita suscepta et Approbata

Odd do Michałkowskiego 60 gò
Dostyk z Kamieńcem Wołkowiczy
Domkiewiczowskiey

Kwit
1766 ad

Ego Infrascriptus nomine meo et Successorum meorum Magnum Carolum de Salazar ad promovendas omnes meas Causas pro Mandatario meo Constitutus Idque cum Clausula rati, grati, et Indemnitatis nec non facultate con et Substituendi, Dilationes ad libitum petendi et concedendi, Juramentaque deferendi, referendi, defendi, et Relata acceptandi. — In Cujus Fidem Manu propria me subscribo. Datt Leopoli d 3. Xbris 1752

Quod subscriptio Judaica Eisig Joles segni sicet attestor. L. Sinajer Translator

Jurat

Attestor Magnum Brzezek Jurat

de Potocz

accepto Brzezek

Przed wyproszonemi Świadkami: którym ani ich Sukces:
:sorom tych Podpisy szkodzić niemaią: Ja niżey na podpisie
wyrażony Cyryk Joelowicz zeznaię iż ia maiąc Summę
1500. złp: Polk: na kamienicy przeżyny Paparowskiey; a teraz
Jaśnie Wielmożnego Stanisława Wronowskiego wyższich
Sądow Szlacheckich Lwowskich Konsyliarza Dziedziczney;
pod Ilr.a Dawniey 183. a teraz 190. w Mieście Situowaney
Prawem Hypotheki; w Tabuli mieyskiey Lwowskiey: in libro Hered:
:tatum Tomo II. pag: 92. n: oner 3tio zabespieczoną, et in
libro obligationum Tomo I.mo pag: 171. ingrossowaną, taż
Summę 1500. złotych Polskich z prowizyią od. wspomio:
:nego Jlo. Wronowskiego Konsyliarza sobie wypłacaną ma
zktorey niniejszym kwituię; nic sobie ani Sukcessorom moim
do przerzeczoney Summy 1500. fpol. Prawa niezostawuiąc;
ktoryto kwit własną Ręką moią podpisuię; y powyższa
Summę 1500. fpol. Extabulować pozwalam. Dan we Lwo
:wie Dnia 1.o Maja 1795.o Roku. bez ewikcyi

Cyryk Joelowicz

Jakob Backenroder

Herszek Meirowicz Zwiadek wyżs
wy.

Jako świadek przytomny
podpisuie się Karol Tyszkowski

Jako świadek przytomny
podpisuie się Mikołay Wasyl Widawski

ad 1423

Lib: Quiet: Tom: IV. pp: 220. n: 230.

Coto St.

III 67/7
3798
53

Cession

Kraft welchen ich Endesgefertigter in meinem, meines Sohnes und Kraftnahmens Namen hiemit bekenne und bekenne, daß ich in mir zu Folge des von Herrn Carl Szaynotha zu meinem Gunsten ausgestellten Wechsels ddto Brody den 7ten December 1847 über 250 fl Conv. Münze rundet gebührenden Wechselsumme per 75 fl Münze d.i. 78 fl 75 xr Oe. W. sage Siebzig acht Gulden 75 xr Oe. W. ohne mindesten Vor oder Rückhalt an meinen Gatten Blume Poltorak dermal wohnhaft, und ablautenden meinen Gatten Blume Poltorak als Zessionarin des Kraftgebers alle Zessionarin des Kraftgebers, mit diesen an sie gedachten Wechselsumme per 78 fl 75 xr Oe. W. nach seinem Belieben zu schalten und zu walten, und mit demselben Wechselrechte wie eines Eigenthümers mit seinem Namen zu prolongiren sowie alle wegen Hereinbringung dieses obgedachten Kapitals per 78 fl 75 xr Oe. W. gesetzlichen Schritte bei der kompetenten Gerichtsbarkeit vorzunehmen und durchzuführen, bekenne zugleich die Vergütung für die Ablassung besagten Kapitals zu haben, über welchen richtigen Empfang ich sie andurch gänzlich quittire.

Zu mehrer Gültigkeit meiner Fertigung und der Namensfertigung meines Sohnes Kraftnahmens.

Lemberg den 4ten May 1866

Abraham Poltorak

als Zeuge Osias Wallek Kurzer

als Zeuge Berisch Heller

angenommen
Blume Poltorak

ist gleichlautend mit der Zessionarin Blume Poltorak

Protokół
z dnia 30 Listopad 1866

Wobec legalizacji podpisu P. Karola Szajnochy przez mnie Józefa Strobbeckiego c. k. notaryusza zaprzysiężonego.

P. Karol Szajnocha likwidat massy z osoby dobrze mnie znany staje osobiście, przedkłada pisemne upełnomocnienie marką stemplową na 50 kr zaopatrzone, z dnia 29 Listopada 866 w francuskim języku sporządzone mocą którego upoważnia pocztowego konsula w Atenach do odebrania 633 fnb 50 kop. jako należytości kwoty z legatu przez ś. p. Michała Konarskiego jemu w dniu 1500 fnb zapisanego, podpisuje to pełnomocnictwo w mojej przytomności własnoręcznie i prosi o legalizacyę podpisu.

Karol Szajnocha.

Jako świadek
Bernard Halicki

Löblicher Gemeinde-

Herr Karl Szajnocha hat gebe-
ten das von Ihm unterm 9. De-
zember 1847 zu Nr. 1 Wohlfahrt
Fond schuldig gewordene von A.
Abraham Polturak als Darlehn
Ihm angelehnte Pfund per 250 fl
Conv. M. in die Einnehmerey hieran
dann Monatlich a dato gänzlich
abzustatten.

Auf Ansuchen dessen hat obbe-
nannten H. Karl Szajnocha
Behufs gebrüderten Pfandzahlungen
bis 21. April 1850 ist Pf. in Ob-
schrift einen Gesammtbetrag
von 175 fl Conv. M. bezahlt, dann
Rest per 75 fl C.M. dagegen ist
derselbe annoch zu bezahlen
schuldig.

Diese von mehrgedachten Herrn
Karl Szajnocha annoch zu-
bezahlende Restpönnen per 75 fl C.M.
hat Abraham Polturak zu Tal-
ga das auf den beiliegenden Com-
missions Giro und den Sin-
ck Pf. in Obschrift einen
den Cassier dito Lemberg dan 4 dan
Mai 1866 wovon das Con-
gruala beiden beiliegenden sich in
den Händen den Gefertigten
befindet, zu mich Blume Polta-
rak zumahlen mündschaftlichen
Eigenthum gedient und abgetreten.
Da jedoch obgedachten Schuldner
H. Karl Szajnocha diese be-
sagte von Abraham Polta-
rak zu die Gefertigte abge-
tretene Restanzschuldpönnen per
75 fl C.M. Anstatz selben Mahnen
von einzelnen Pfg. zu be-
zahlen sich einigemahl so haben
gut die Gefertigte Cassiererin
des Abraham Polturak dem

A./

B./

/.

unterzeichneten Lynna Rawl Szaj-
nocha von Lin Lüblinsch Gemäß
sind indem sich selbe entschlossen sol-
chen Umstand, in so fern dem
obbezeichneten Wechsel ddto 7 Januar
dan 1847 per 250 fr CMz Kaiman
Lindenzlichen Lauenic bisher selb-
en schon durch den von der ge-
richtlichen Taxierung zu bestimmen
Erstellungsid zu angehen widrigen
falls durch den mittelschaffenen
Zeugsid zu beweisen angehalten
zu bitten, Lüblichselbe wolle nach
gutbefinden Zeugnissen Vor-
laden zu Recht anbannen den
Endesunterzeichneten Lynna Rawl Szajnocha
sei auf Grund des Wechsels ddto und
den fassen B Zahlung, die ange-
klagte Restwechselsumme per 250 fr
CMz d i 7 Sfr 50 Cr Spezent 6%
Zinsen von 8. März 1848 und
die Spesen zu Liquidieren Ge-
richtskosten den gefertigten Klä-
gerin Blume Polturak Lassen
ein das Abraham Polturak
Summa 14. Tagen zu bezahlen

Blume Polturak

Na żądanie strony powiadamia się powódca, gdyż mie jest wiadomem, iżby Dostateczny majątek posiadał, aby ten zabezpieczenie kosztów sądowych pozwanemu wynikłych mających kwotę 10 złr. do Depozytu sądowego złożyła lub na terminie niżej wyznaczonem przysięgę wykonała. iż kwotę 10 złr. złożyć nie jest wstanie. Ponieważ następnie zażalenie pozwanego pierwopisy załączeń A i B. pozwu, jako nieautentyczne uznał, więc polecza się urzędowi registraturze aby te dokumenta opieczętowała i takowe w aktach przechowała. —

Po wniesionej obronie naznacza się zresztą termin do repliki i dalszej rozprawy na dzień 2go Kwietnia o godzinie 10tej rano, na którem obydwie strony w B. A l. stanąć mają. — — —

Z c. k. miej. Del. sądu powiatowego dla miasta i przedmieść

Lwów dnia 17go Marca 1868. —

Ruschmann

300

A 7 Oktob 867

20122

26

An
das löblich k.k. Stadt- und
Bezirksgericht I. und II.

in
Lemberg.

Diese Klage wird dem Lemberg
hier mitgetheilt.

Zur mündlichen Verhandlung
dieser Angelegenheit wird die
Tagsatzung auf den 7 Juni 868
um 10 Uhr Vorm bestimmt, bei
welcher die Parteien unter der
im §. 18 der Gerichtsordnung
24. October 845. G. G. B. N. 936.
bestimmten Strenge sich zu
Recht zu verantworten haben
B. N. 1 zu verständigen haben
k.k. Bezirksgericht für Stadt
Lemberg am 4 November 868

Summarische Klage

des

Fr. Blume Sotturak Gattin
von Abraham Sotturak
sub N. 349 2/4

gegen

Herrn Carl Szajnocha
Litterat sub N. 371 01.

Spto 7 Fr. Cap. d. i 78 Fr. 78 kr. Cap.
s. N. G.

1103.

18/12/67

2 Bde

2 Punkt
2 Beil.

A.

Fürst Karl Schajnocha

per Dr Białkowski

Kochany Panie!

Dziś zgłaszała się do mnie Żydówka, właścicielka
owego wexla. Nie wiem oprawdzie jakiego rodzaju
wierzytelności terminowej, gdyż sama sobie jednak
bardzo, aby do drugiego nie przyszło,
jedynie przez rachunek ~~odbiegła~~ imienia
mojego pocciwego męża, którego, w
takim razie musiałoby być powtarzane
upimy Jego zacnej pamięci.
Trzeba więc Pan Dobrodziej Laskowicz
tak pokierować by sprawa aby komisarz
na dobrowolnej ugodzie zakończyć się
mogła.
Z prawdziwym szacunkiem

Szajnochowa

21/1 868

Drogi Panie Karolu!

Zapewne Pan ciekawy jak Ja sprawy P. Szymbana
stoją? Kiepsko, ale się nadzieję!
Orłowski pogodził się z wierzycielami niektórymi
t.j. z Lilien, Polozakiem i Gelbsmanem w ten
sposób, iż ci dali wekslu na 60% za trzy miesiąc.
a płatne pod warunkiem, jeżeli na Fruhlinga ja-
ko zawiadowcę mamy głosować będę i Fruhling
jako taki zatwierdzony został. Kierzkowy Buch-
wald i Klatka wystąpili jako wierzyciele i wraz
z całkiem kijowatemu głosowali na F.
Miałem i ja moję kupkę głosów przeszło za 17000 zł.
jeżeli bo głos całkiem jako na ubezłaczyi dób kijo-
watego wierzyciela i Kierzkowo niemogłem,
co niewątpliwie nastąpi - w takim razie mam moje
i 1000 wierzytelności za sobą niż Fruhling!

Gdy ja i nasz wyjdzie przez Dublejczy zabrać
dzieci zostaną - będzie zapewne strona przeciwna
odmowna. Co Apelacya powie, nie wiem - ale spo-
dziewać się należy że przeciwnicy będą, skoło spra-
wy gorąco chodzić!!

Sprawa sprawa wyborów sporządza - a wszelak
nie spieszy się z rozstrzygnieniem, jakoby się cóż
z prowizoryczną zaczęć mały. Sprawa za-
prowadzi, skwapliwy zachowuje Krzysia w stanie Sta-
kiera, by przeciwnicy nie dostali do ręku. Miecha
kochany Pan napisze do Grudenberga, by Bóg Boże
nie przedał wierzytelności Olszewskiemu - obiecy
mu coś tylko ale kariby innym dawać będzie!
Pana Pawła względem 1000 złotych Krzysia.
nowskiemu wiadomo że Jan. Kosta S... zaty-
kował nabycia Krzyżanowskiego i odebrał
od niego 1000 złotych. Przykro została skonsolowana
jasno siła zbrodni sprzeciwienia!
Niedługo na sam. Johns przysłał mi całą Kore,

[illegible] Wiadomości K... do Wiedniowej, a ona nadesłała mi listownie kredo szczególnie wyjaśnienia sprawy swoich, z czego oszustwa K... nawracałem wyraźnie. Zastawiłem to wszystko razem, spisałem 3 arkuszowe memorandum do Sejm, po ciągałem listy na nikę - przemówiłem gorąco do serca posłom - i ten cały pasztet dwóstem do Sejm!... Będziemy mieli całą[illegible] i tobie wadzimy za kraty! Potrzebnemi walczy! Ja mimowolna - albo zabić siebie albo dać spokój! Będę to postanowił i na wszystko, na p. Bilowskiego i na Żyd... przekonaję się ze w tej sprawie nie robią żartów!...

Widzę jeszcze ze Sędziwiedzko, adwokaci i publiczność bardzo tą sprawą zainteresowani - opinia po naszej stronie.

Wyrzucam się wszystkie strony, czynię co mogę - by sprawę załatwić ze do Bożego powrotu. Potem zrobię sobie ranę, o zuchwale!

Pełnomocnictwo nadeszło z kancelarii po angielsku. Posłałem do Lwowa do przetłumaczenia przez Sobiego Lauchalowa, odesłano mi napowrót z tem że Lwa nie ma. Posłałem więc do Tłumaczenia do Wiednia! Niepodległem więc jeszcze skargi o mianowanie adwokata kontradyktoryi! Oprócz tego, pełnomocnictwo to mój formularz, poświadczony, opieczętowany etc. Odesłałem więc i posłałem ponownie do Anglii by P. Brandhaw podpisała i do urzędu w Londynie t. j. z tłumaczeniem na niemiecki przez angielsk. notaryusza legalizowała. Będzie więc Pan miał z oryginału pełnomocnictwa.

Jak żona i dzieci kochanemu Panu kłaniają? u nas od pana dni słota!

Ściskam drugiego Pana serdecznie

szczery przyjaciel

Kraushar

17/9 72

Książkę kazałem za Serwis do kasy – żona i córka zasyłają pozdrowienia.

Unserm Freunde Herr Vitting

am XXIVten Jun: 1797.

Koent ich dein Glück mit Blumen binden
Gewiß Du würdest glücklich seyn;
Ich würde ganze Kraenze Winden
Und alles Schoene mit hinein.

Za prowadzona od Losu w te Strony
Nietaie Ie Vitynk do mey obrony
Od mey Dobry Przyiaciołki uproszony
Byt wybawcą od Niebios przeznaczony
Ratowat me Życie, Siły zwątlałe
Gdy mnie zmysły prawie opuszczałe
Iakosz Ci wdzięczność złoże wmym pieniu
Obyś był szczęśliwy w kazdym czynieniu
Miey tyle zalety, ile Serce Życzy
Niech Twe czynność cały Swiat liczy
A Twoy Charakter, pilność doskonałość
Zrobiła Ci Sławę, Przyiaźni stałość
Ja Ci mą wdzięczność, wraz z Życiem złoże
Twe troskliwość, w kazdy stanie mieniące

Juli

Der Tabacks Pfeife.

Gott grüss mich alter, schmückt das
Kriegen,
Zeigt her: ein Blümtopf
Von rothem Ton, mit goldnen Krügen!
Und wolt ihr von der Lust
O! Herr, der Lust kan ich nicht lassen.
Es kommt vom braunen Mann,
Der ihr, Gott weiß wo jenem Land,
Vor Belgrad abgestanden.
Fort Herr, da gab es rothe Köpfe,
Da lebt es Tritz Lugen,
Wie Hämmer als man unsre Köpfe
Den Türken Glieder mähn.
Ein andermal von einen Glaser,
Fort Alter, sagt ihm Trost,

nehmt diesen doppelten Ducaten
für einen christlichen Lohn.

Ich bin ein armer Knecht, und habe,
von meinem Gnaden Sold,
noch Hunger, den Christen Lohn, den grossen
ist nicht mir allein Gold.

Höret an; nimmt jagen alle Kinder
von Feind noch Hertzen lässt
da Hosen ein Hund, den Janitzscharen
den Hängelmann in die Brust.

Ich sah ihn flugs auf meinen Helmut
es fällt da auf gethan
und brauet ihn so, und den Grimmart
für einen Erlmann.

Ich erflogte sein, vor seinem Ende,

gab er mir all sein Geld
und ließ Christ, rauht mir die Händ
und blieb im fort mein Geld.

Ich Geld müßt dem Wirth gehorchen
vier Krug mal Almosen Lieb;
Last ich, und nahm zum Augenlohn
die Sünden Christi mit.

Ich stieg auf allen meinen Wegen
in Kreis ein Heiligthum,
Als meinten Weichen, oder Siegen
im Kirchhof wie herum.

Vor Tag, verlohr ich auf der Straße,
das Ein, rückt einen Schuh
da griff ich fest nach meiner Seite,
und kam auf meinen End.

Als rüstet mich alter, bis zu Hälsen
sagt an die Seite der Mann?

damit mein Herz auf ihn vertrauen
und ihn preisen kan.

Man sieht ihn nun in seinem rothen Mantel
vor Gericht sein Urtheil anhören.
Ach was mein Herz lieber Alter!
und jener Spruch ist mein:

Komm Herr, fortan mit mir zu
leben,

Morgenroth ist mir Noth,
mit Finsterniß mein Mantel
Sterben
und Tod mein täglich Brod.

Ach Herr! ich bitte um was Leben
ist Sünde mit einander,
Ach Herr mir Leb soll nun mit Freuden
die Engeln Gesichter sehen.

Zadziwienie sługi swoiego złoty Tudzież
Boże tylko tego przedmiotu oglądanie
dla mnie Jak dalece on zdumienie, moią wy-
dobyć może— to wiecznie zabawie przy-
dzieć obiecuie. Lecz całego co tego przed-
miotu iest prawdą nie wyczerpie nas dzienny
czas, i zawodzie— Przedmiotem tego całego, iest mianowicie
Jezus do osiągnienia tego celu, iest mianowicie
wcielenie Słowa—

Ktoż zaie tylko dla siebie, ten nie tylko
umiejętności całkowitej ale prawdziwego
mieć Człowieka— Gdzie pomimo cierpień,
tam upokorzenia iest postęp Tudzież—
tam upokorzenia do doskonałego. Ze drogo
tam zdobycz cnot wszystkich: cnoty bożem
to stanowisko Duszy— wiary, i ufności—
gdy na nie zdobyć, inaczej cierpienia zawie-
dą— O. S. Krasińskiego—

Wzgl o przestrzeni Tudzież

Jmo Oo

Gdy tak mowiąc ow Człek twardy,
Minął go z twoim pogardy...
Zebrał wątchnął na to drogę;
A biorąc torbę Ubogę
Idzie, stabym dodał zatrza
Kłaść swą dolę y bogactwa:
„Ale na cóż Wielko Cię Panie,
„Byś iczcze szedł z Nędzarzem?
„Lecz niech rzecze, zaiźnie mówię
„Niechaj go Pan Bóg ochrani;
„Niechaj go Anioł Stróż ochrani,
„A gdzie w Cudzej Stolicy Państwie,
„Niech z Nieba Pan Bóg Łaskę ześle,
„Niech z Nieba Pan Bóg Łaskę ześle,
„Niech z Nieba Pan Bóg Łaskę ześle

„A gdy na zawsze zrzucie
„Wiech przyrzekli na nim Dziadzie
„Szczęściem za życia swoim,
„Nędznemu przyjacielu swoim.
„Wiele co zdobią Dań Krogim,
„Za to że wzgardził Bogiem
Wiecznym Stworzycielem

Jeśli My widzieli rozmaite stany
Doznali rożney fortuny dniemy
Niele bezdro o Lud i świecie dawnym
My niecierpliwi
Widzieli turnieje, Orderey, Infuty,
Obrzęda władze, Wyniki tytuły,
Co iest to dziwna ciekawość, stadom rozwiść
Gdzieś to y nowiność.
Ja z mey niewoli gdy zdrowie Swiat patrzę
Wystawicielu sobie ten na Teatrze
Każdy przedemną w rożney roli się stawi
A publicznie bawi
Ten po Mierze grzmi z wielkim Turbo
Wyniosłe rożne prozne dnia z tobem
Swiat Cały Dworta, a My z Matką Cnotą
Wziąwszy pieniądze
Ale Natura, Ziemia y Wyspania
Ku temu złoto nam nowe nowe Dadzą
Oni się z nudności za swoy dawnie Kroi
Gdy My Teatrem.

Nicolay

Nieboże się trzyrze Mayłek powrod tacu
Bo Mu powiedzieli że Zapiel da Fawou
Wiecu Talus Lewis Zbyrodzdz Worlewy
O Zwoie niwe.
Wy lubo zycem iak inni na Swiecie
Inszym prawidem rządzicem się przec
Wdzięcza o Lewy W. Fy, powiedzcie
Jezyc Wiecie
Jnsze niczyste w zdrowiu pewy
Powiec za biga Kwiotki, leb Wloczke
Czer pyd Lu Brzeg a Wy wdi żywi.
Zadzieu Ewy.
Bayka Zotw. Slimakii

Zadnie Wy Niebozatow
Zotw powiedzieli Da Slimakow
Jak Wy z Diabła zycie
Zabierzcie tabz Kondka za grzbiecie
Jadzcie iesc za tz zbroie
Bzybli się Cziekiey się nie bwie
Bierzcz bzeg da Jut drogi
Kozsiom podaje pod wpi
Zadne Dy w cayde Swiecie
Slowzyc mniey nie zamiecie
Wsiu Zwiesny Kondy tabie
Rzekły Dy Zotwia Slimakii

Kotwie

Kto się Boga boyu boi
Musi iako Ty chodzić w zbroi.

Bayka Konar y Swieca

W Ciemnym Pokoiu gorzała Swieca,
Niebaczny Konar do niey się zbliżał
Ale Niebrał ady się zabiecą
Mozieb y Służebt wbiodce potrzebas
I Mieb Kaleb bobior do siebie rzeki,
Widzisz Mnie Swiatą porzywa
Lecz to nicé zawsze będę wprzykrzei
Że Każda rorbor zdradliwa.

Bayka Mydlana

Od iaskyni Stroncem bayka. Sobie
W Betrych Kolorach bańka Mydlana
Dmuchnął Chłopiec z bolu... iuż po ozdobie
Zniknęła Banka, wiatrem nadziana

Anekdoty

Kardynał Richelieu chwalił się że w Cztyrech nayprzykrzszych Rzeczach słowach choćby rady obietnicznych znayduie za co prizadego Kazać zawiesić do Bartoly. Jeden z Jego Dworzanow napisał wzet Otwo Lieu = Jeden a dwa a trzy. — Trzy nieczynia to Kto ieden. Zawstał Kardynał: Obiadu z gorcem

Trzy

Tytuł ... Do Bartyli.

Cesarska Dama wierzchnica na Wi-
pisała do swey przyiaciołki bawiącey
w Mieście prozba o wyszukanie Mau-
czyciela do Dzieci, ktoby ich miał nau-
czać przyzwoicie. Ta przyiaciołka Rego-
w ktorym to wypisane były prawie wszy-
stkie cnoty, umieiętności y talenta.
Odpowiedz Damy bawiącey w Mieście
była następuiąca. — Szukałam Ma
czyciela iakiego Wam żądacie, ale
go nieznalazłam, lecz ieszcze szukać bę
y skoro go tylko znayde, może Wam
będzie gotowa iż znalezionego prędzey
wyiedzie.

Extract z Xiązki pod tytułem Rymulus
Autora P. Fontaliye.

Przeszło lat 80 między ludźmi, y mia
nowego nad nieme zastanawiaiących się,
niedawno mieć o nich potrzebnego zda
cia. Ktoż bierze wymiechanie nie
tworzenie, nieczucie, nadzieianie, y do
świadczenie które miotcia Świeciciela
ni, rozmaicie nad zrodzeniem ich
wszystkim, gdyż po przeszło kilko
nadcet lat żyiącia. A ktoż tworzi y
nadzieie zostawia Duchowi zagrzebane

w nie-

w Mayle! Cierpienia przemijaiące
nie wadzą tak aby dla nich Zbawienia
stracić. Służyć Bogu w bied
ach ieszt aby się z nich cieszyć. Zaiste
wszystko ieszt marnością! Dzieci
Babia Cuda, młodzieńca zapamię
trałty. Czytaiąc dowiesz się nad
ziei nadprzyrodzonej o Bogu w nie
dzy miłości. Patrz dalej że na
wet zacząć poznawać co ieszt praw
da y co fałsz, y żyć w Mayle...
Przewodnik Duchowny. Ojciec
Wawrzyniec do, że ten, y tego Boga.
Życie ieszt podróżą Pielgrzyma, który
do przyszłego do ojczyzny
z przeciwnościami walczy, y na bydź
zwodzony, y gdy ma zdobyć Koniec
nagrodę Zwycięzcy, bydź. W tym
sposobie wiary y nadziei Adwokatem ka-
żdego życia Pisarzu. Często zdawało
mi się One bydź ciężarem, y niewolą;
Ale Wolność Wolnym ieszt tylko
w Bogu, który powiedział wyznawcę Swo
im Boże Cierpienia, Krzyże, Boiaźń
y Cierpienia Bladnicie, który powiedział
Was

Nie czynić szczęśliwemi, y uczyć Nas
czcić Boga w. Nie zbraccay uwagi na
Twoią Iedzące Osobę, Sorbo oczyszcza cały
rodzay ludzki! Człowiek przez Dzaży
cie swoie w boiaźni Cierpienia, rozwoy
nadziei, y miłuie ale rodzay ludzki zbie
gnie! Człowiek iest niecnotliwy,
grob nie zabiera iak tylko cierpienia, bo
iaźnie, y żądze, ale Twoie Dzieie y Cnoty
żyią y przeciwdzą Oycu Swiatła, Wie
kom. Do Cnoty rodzi. Madrość y Cnota
nadzymuią się, a rozkosz Zagrzebuie się
Osoba. Twoie Cierpienia y boiaźnie z
Twoią wiarogodzą, lecz Twoia Cnota z
Madrość, za wiarogodzą przez tyle le
tnich. Odrzeczenie tobie nadzieiowie
zmieniać się będą z twoiemi latami,
ale Cnota, Sprawiedliwość, y rozsądek
co iest Sprawiedliwością, y niesprawie
dliwością, za w kazdym wieku, i
Czasie przyrzeczonemi. — Korzyść,
Ulice, zwyczaie, odmieniaią się, lecz
Sumienie Człowieka, zawsze ostat
Sprawiedliwością, y niesprawiedliwością
y co iest Cnotą za niezmienne.

Cnota

W zatłoszi mniey dziwaniem godzoze
ci do Alpow, bytem w Grecyi, pozuciem
inne ięzyki, inne prawa, inne obyczaie,
inne rządy, ale wszystkie te tak drzewie
Ludzy, niaty tylko iedualowe pojęcie
o Cnocie, y sprawiedliwości. W pierwia-
stkowym czasie ludzie żyli w iaskini-
ach, żywili się owocami, nie znali
ani Bogow, nie znali Ołtarzow, y rządow
lecz przecież znali odwieczne prawo przy-
rodzenia, które do nich wołało: Bądźcie
sprawiedliwemi, bądźcie ludzkiemi, czyń-
cie dobrze! Otoż iedyny Boski y nieomyl-
ny przemiot! Człowieka! O Wasey-
cznu oblubieńcu bądź Cię gotka, czy bę-
dziesz w szczęściu, czy w nieszczęściu, czy
Cię czeka sława, czy hańba, nie zapomi-
nay że nayprzykrzey bez tak zniknionym,
złotej y żądzie, a zacnowany y czcigy Imanie
sławy, Cnoty y Dobroci. Nie żałuy nieod-
stąpno, którychkolwiek po tobie wymagać będą.
Wiersz Woltera którym radzi swiadczyć mi
cześć swoią Siostrze Fryderyka 2go Kro-
lowi Pruskiemu.

Często się prawda, słuchaią ią bardzie
Kryia w swym Cieniu, rozsiewaiąc
Dziwo czyrzed nowym dniem zdaiąc mile,
Zemsty bóg Miłosierdzia tak mnie ruszyła
Że wstał

A wtenczas w rowney będą Osobie
Uczynio mu serce Odpowiedz Tobie
Ubrzalbie Bogowie o przez sen Iudzą
Sędzące z Kotwicha gdy go przebudzą
Słowe tylko rzeczą Faraon wzięte
Zaśnie tuto z cesto to mi odięli
Przydacz inszemu Ten
sen mu Dał Ioannes odpowiedź.

Gdy to się Wasza Jaśnie Wielmożność raczy
ze Pan się to ieść zwykło o czyścu u
Rycerz Obozy skabiesu
Grace Kupiec, przyiecha Portem.
Kunie swoie Czyli liczy
Dla szczebia, Prawie że Swyety
ale że Walter w Prawicy choć w Godzie
Drugie wzdędzie.
Most Kiedy myśli o tym że ieść w Dom
Dla tego by wynurzał swe Czynności Pan
Dalibog to iest nadto Swym Bożwalcom
Antidota Krolestwu Fryderyk
postrzeżono w iednym Kościele Katolickim w Szpitalu ze rożne Vota
srebrne które wiszano na Obrazie
Nayswiętszey Panny gnuty. Gdy że
Oko Sędzi, Zakłopotany postrzeg.

Ich

iż iedeń Żołnierz przychodził nowo przed
służbę Bożą, a ostatni wychodził z Kościoła
Malarzowi przestrzegać sprzętu Jego y zna-
leziono wszystko co Malowało Obrazowi.
Z tem wszystkim Żołnierz zapierał się, nie-
mniąc iż nic nie brał, y że żadna Kobie-
ta żadna do Obrazu Onego nie weszła
bie zabronić wolno, obdarzyła go temi
srebrnemi sprzętami, składając ie w Woy
w Izbie Jego. Nie zważano na Falsow
dowody, y sąd Woyskowy skazał go na
Mękę ostatnią. Ob. tenże powtarza,
Ślubow do Pobożności, Kazał się wytać
Teologow Katolickich czyli wiek podług
Żołnierza owego zeznania nie ma Ślub
prawdziwy Ślub nie. Wzywa do prawdzie
ci iedynie Boże: iż w rzeczy samey cuda
były bodźce rzadkie, iednakowoż nie rzad-
ko dobre. Kosztaty na sądowi Woyskowemu
Dat nastąpiła odpowiedź.

Obrońca Winowayca. Będzie wolny
od kary, ponieważ ztąd nie zapiera się
kradzieży, y ponieważ pod tym zdaniu Je-
zow Jego Kościoła, Cud Matki Oney dla
siebie wywiadczyć będzie chciała, nie
iest niegodny. Ale odtąd napotym za-
kazuie mu się pod surowym karaniu
brać iakichkolwiek Darow bądź od Oney
świętey Panny, bądź od którego z nieg Obra-
tego.

Wyobrażenie życia ludzkiego takie by nie-
żyzne uczynić. z Dzieł Xcia Biskupa Wawr
skiego Radwickiego.

Nazawcze Szczęs maty wszelkodzi,
Zrzinu stworzenia nadgrodzi,
Pielęgnuiczycle twoi Cliwość
Wzucawd Smutek y dotkliwość
W skutkach często cię zawodzi,
Kwiat zpada, Owoc nie wydodzi.
Gdy zeydzie:
Ludzi stroszczycle nadzieie,
Czyli stroszonej doyrzeie,
Czy doyrzeie w ubtaniey porze.
Widz w twoiey: w radzieie sporze,
Gdy oczekuiesz za przyiście
Wrzata Cuzey dla wdiście
A chwil y do Crwa
Zimny stoki wiatr go wzrusza,
Stoka wiszczy, wzdzi Burza
Jchwil Chrupiany w rezerwie,
Czy dzie chciwy niewczas zerwie
Jeżeli go ty to nie potka.
Dobrze Rzek buynoś wwięzi,
Szczęście czasu na radzi
Doyrzałego w dmalu radzie
Kwiatek robak gdy się wkradzie
Trafia to się często Owocowi y drzewu
często tym Stworzeł Owoc y drzewa
są Gospodarstwem.

Wiersz

Dziesz inny Sowiuszowanie

Muszę ig przyznać, iż niezwiezmierne za-
czął, y nader wdzięczne, gdy powiedzieniu
czynić radzę. Koczniczek Wdowa miłowi, a
ten rozniecił czułości nowey, y pożądania y nie-
ta. Ale wyrażenie tey czułości, czyli bacze-
nia Lekkich Oney stałey powszechnie, tyle
razy powtorzoną, tyle razy co raz inaczey
obrocone, iż ieżeli o czasu, o tym nayle-
piey nowic można, że obmowieli się po-
wiedzieć nowego, niż to tylko powiedziano.

~~Bądź wiedzy~~ Bądź więcey niżli słuszney, więcey niż
obgatuie.

Bądź więcey niż szczęśliwym, a więc przyszłe
szczęście.

Oto iż ięy przeradzi, y niebyd szczęśliwym
Miey w nadz, a nie Wdowiemu to
szczęście prawdziwym.

Chcieliby ieszcze o więcey Mowzdawać
niemiał by iż co tłumaczyć, y dobrym
iż nie czynić Wdowie nowego powinszowa-
wać, y dayto Boże

Inny Wiersz tegoż.

Nie dziwuie się temu Wdowie, ktory
woliey Dziana wzdychaniu iż temu

Lagt Bóg się w pustyni i samotny żyć będę
pomiędzy rozwalinami; będę dochodził z
pamiątek dawnych mądrości czasów przeszłych...
... zapytam się proroków Prawodawców, przez
których oprzeżony podnosza się Państwa lub przy-
pisza się ich upadek; z takich przyczyn prosto-
dzą pomyślności lub klęski Narodów; na ja-
kich nakoniec zasadach może być ustanowiony
spokój społeczeństw i uszczęśliwienie ludzi.

Rozdz: IV Karta 21.

№ 2074

Izkaznica za 2 objekta stol

1/12

veljavna dne 16 marca 1871

Izdana v Ljubljani 9. aprila 1872

Ravnateljstvo Ljudske banke

v Ljubljani

Osa.

Po zgrzaie po zabawie
Filon przy swojej Halinie
Odpoczywał na murawie
Trzoda pasła się w dolinie
Gdy w tem się osa powoli
Halce w krzaka pod fartuszek
Pełna zuchwałey swawoli
Chce jej zgdło puścić w brzuszek
Spostrzegli to Kochankowie
Uśmiechnęli się mimo woli
Halka ią spędziwszy powie
Przez twe zgdło mocno boli
Ach rzekł Filon smutnym tonem
Gdybym przestał bydź Filonem
I gdybym był o kochanie
W osy zamienić się w stanie
Halko! Halko wierzay śmiało
Me by zgdło nie bolało.

Ill:. B:. Alexandra Chodkiewicza

Reprezentanta Loży Talemona, miany na Posiedzeniu W:. Wschodu dnia 29. Maja 1820 R:=

1.

Naywspan:. i Naypotęż:. W:. Mistrzu W:. Wsch:. Narodowego.
Nayprzewielebnieysi Dozorcowie i Wy Nayprzewielebnieysi
i Przewielebni Reprezentanci Lóż składaiący Wschód Polski.

Daruy Naywsp:. i Naypotęż:. Wielki Mistrzu, iż głos mój w tey Świątyni podnoszę; i zabieram go po raz drugi, a chciałoby Niebo! aby nie po raz ostatni!

Nie iestem do mówienia nazwyczajony, przekonany iż dar wymowy często słabych szachwyca i nieraz w nich zdania wewnętrzne zmienia; dziękuię nawet Twórcy iż mnie tą, niebezpieczną, nie obdarzył zdatnością, lecz dał w zamian, odwagę narażenia się na wszystko w obronie swobod reprezentacyi Narodu Mularskiego a nawet poniesienia nayiaskrawszey straty dla mojego serca, to iest utracenia względów Twoich Naywspaniałszy i naypotężniejszy Wielki Mistrzu.

Któżby kiedy powiedział, aby zepsucie światowe, do tych się nawet murów przedarło? aby przepaść nad którą stoimy, przepaść która pochłonąć ma wszystkie pod tarczą, których przeszło 40. lat przetrwaliśmy szczęśliwie, dziełem iest własnem! Zaniedbanie znaiomości ustaw naszych, względy światowe iednych dla drugich oto są źródła tego nieporządku w którym dzisiey zostaiem, a który nam zagraża ostatnią może zgubą, co dałoby Niebo! abym wieszczym nie przepowiedział duchem!

W zgromadzeniu naszem, znayduię wiele dobrego ducha, wiele wytrwałości! dziękuię powiadam nie mogę, iżeż odwaga odpowiada chęciom: wszyscy naylepsze mamy zamiary, wszyscy żądamy dobra, każdy do tego celu zamierza, lecz nie wszyscy

say możemy iedną postępować drogą, ia tę obieram którą mi nakazuie sumienie, to iest drogę otwartości Bratarskiey, z którą się do Ciebie Naywsp: i Naypotężniey: W: Mistrza obracam.

Cześć winna dla lat i zasług Twoich, uszanowania natężne godności Twoiey, ten nakonieć osobisty szacunek do którego nabyłeś prawo od 1788 roku, a który pragnę zanieść do derzarki grobowey; tamuią słowa moie. Mamże za mitrzeć?... ale nie; chcę się stać godnym Twoiego szacunku, serce mieszczę na ustach i do nayplachetniieyszego krafiarza Syna!

Mistrzu! iakaż niepoięta odmiana w postępowaniu nayplachetniieyszego z ludzi nasuwa się oczom moim! iakże ią poiąć? iak ię wytłumaczyć zdołam! Mężu! który od lat 10 z chwałą dla Siebie a korzyścią dla Zakonu naszego przewodniczysz, niechcę się razić blaskiem prawdy, iest ona za pierwszych chwilach nieprzyiemna, lecz nadaż niezaprzeczone niesie korzyści. Jak kolwiek mowa moia, nieprzypada może do smaku, zachoway ią wszelako pamięć, bo przyidzie ten czas może, w którym rozrzewniony szanowasz, za tak szczerego Reprezentanta. Losy Zakonu, ostrzegaią o niebezpieczeństwie utracenia tego szacunku, który nabyłeś ciągiem niskazonych lat życia Twoiego.

I czem że go może utracić mazrata na iden, mąż którego dni życia ozdobiła sława? O to odpowiem, ciągłem gwałceniem istniejący ustawy który całości iako Wielki Mistrz poprzysiągłeś przestrzegać. Wszelkie projekta do prawa maią bydź podane Lożom. Warunek ten, iestże dziś dopełniony? Wszelkie stanowienia onych powinno się odbywać przez głosy jednostronne, nawet na żądanie iednego z Reprezentantów. Czyli żądania to, dostąpiło choć kiedy skutku? Dnia onegdayszego sam miałem zaszczyt domagać się krótkiego zwłoczenia, bo gdy na zapytanie Twoie Naypotężniieyszy Mistrzu względem zgody na przyięcie Konstytucyi nie zachodziła iedność, ten tylko pozostał środek przekonania się o Woli Reprezentantów. – Cóż się stało? o to głos mały był wołaiącego na puszczy, a wypadkiem posiedzenia, odłożenia dziesiątego

do dnia

do dnia dzisiejszego, w celu zbierania podpisów od Deputowanych.

Może będzie projektowana Konstytucya aby dobre Rozporządzenia dogodna, lecz w jakiej ią nam sposób nadadź usiłuią? Pokątne naruszy, zagrożenia utratą Prowincyi Światowych, w mieszanie nawet woli samego Rządu; czyliż są zgodne z istnieniem dotąd Konstytucyą, który świętości przestrzegać, pokąd zniesioną niebędzie, Ty Naypotężniejszy w obliczu Brami i tego Boga który nas widzi! przysięgłeś.- Wiem iż te słowa na ludzkie na mnie oburzą; lecz nie obawiam o gromy, które poprzedzić mogą pogodę.- Z resztą nie stworzony tam gdzie idzie o obronę praw, a spokoyność i bez zastanowienia wzięta, patrzę na kolegów, a nawet z upragnieniem żądałbym sądu na siebie bo tu iden prawdę od fałszu odróżniwszy zdałaby.

Żadna zbrodnia Narodowa, niszczyła dotąd szczęśliwego Narodu: pierwsza była i będzie zawsze tarczą Królów Polskich: grzeszy ten przeciw Bogu i mnie, kto śmie powątpiewać o wierności Polaków, a taki w dziejach odpowiedź a powszechney pogardzie, karę znaydzie dla siebie.- Za Rządu tem czasowego w Xięstwie Warszawskiem, otwartemi zostały Loże w czasie zamieszek wojennych zamknięte.- Znać zapewnia Rząd ówczesny Konstytucyą naszą bydź niezakłóciły, kiedy otworzenia Loż nie wzbraniał; iakąż mocą wzgardzonyszą ta Konstytucya dziś się stać mogła niż miła Rządowi, który wątpić na może o wierności naszey? Wielka dziś iest zaiste różnica w postrzeżeniu rzeczy: w owczas Xięstwo Warszawskie zagarnione było mocą oręża, dziś do rzędu Królestwa wzniesione; ówczas podległo szczęściu, dziś iest pod Rządem Króla i Ojca, w tenczas rządzone siłą oręża, dziś ożywione duchem wdzięczności dla tego którego Imię ze czcią wymawiać będzie późna potomność. Dla tych pobudek niechay mi wolno będzie powiedzieć, iż Rząd wątpić nie może o czystości naszych zamiarów, a gdyby ?: czemu dadź wiary niemogę ?/ starano się nas przed nim oczernić, pozostanie nam iszcze przekonanie o niewinności własney i ta pewność że Król nasz i Ojczyzna, znaydą nas zawsze gotowych na obronę swoią.-

Pokazawszy

4. Pokazawszy płonność iedney z pobudek do obalenia dawney konstytucyi, niech mi będzie wolno w krótkości zastanowić się nad sposobami wprowadzenia nowey. Nie iest to miysce zgłębienia iey wad i zalet; zawieszam mój sąd oniey, niechcę iey rozbioru, bo rzecz ta dowoli była zgłębiana, lecz niech mi się godzi wkrótkości uczynić rys historyczny iey wprowadzenia. O to gdy wniesionym został ten projekt na obrady W:. Wschodu, nadzwyczaiśie Nayprzeyźrzeniyszy, aby przystąpiono do wotowania na to „czyli ten Projekt ma bydź w zupełności „przyięty lub odrzucony; postanowiłeś awszem, aby ten artykułami był rozbierany. Stało się zadość woli Twoiey, i trzy artykuły znaczną bardzo większością przeszły w tey Świątyni. Rozumieliśmy iż postępuiąc tą drogą, staniemy u zamierzonego celu; lecz iakież było zadziwienie nasze, gdyśmy na ostatniem posiedzeniu, usłyszeli nowy projekt, z tym wnioskiem od Brata, aby iednomyślnością przyięty został. — Tam gdzie przyięcie od przekonania i, namysłu zależy, iednomyślność rzadko może mieć miysce, w panuiącem mieszaniu które skutkiem było podziwu; i w głosach oświadczonych naprzeciw ogułowi tego projektu, dowiedziałeś się Nayprzeyźrzeniyszy W:. Mistrzu, iż nie zachodziła zgoda. Wtedy to Nayprzeyźrzeniyszy! w imieniu prawa żądałem rozstrzygnienia większości przez kreskowanie głośne. — Był to iedyny sposób rozstrzygnienia sprzeczki: lecz się nie zdało Twoiey mądrości przyięcie tego wniosku zgodnego z prawem i słuszności; awszem odłożyłeś na dziś dalsze narady, i wzywałeś do podpisów pokątnych; bo tak mi wolno nazywać takie które Reprezentanci czynią nad prawem w czasie w którym Wschód Narodowy nie odbywa posiedzeń swoich; lecz ztąd wynikło? oto przekonanie iż postanowiłeś działać w brew poprzysiężonej przez Ciebie konstytucyi, i że tekie ważysz zdanie Reprezentantów, którymeś własne dostaiństwo winien!

Do Ciebie teraz głos mój obracam Nayprzeyźrzeniyszy Bracie Reprezentanie Rożnicki! podobało ci się w głosie mianym, wnosić abyśmy za; gdyż do mnie był wymierzony Twóy pocisk; iako starszy Reprezentanta nie wotowałbym, bo

zastąpienie

nastąpienia Reprezentanta wolne iest na iedno tylko posiedzenia. Winienem się wytłumaczyć z zaszczytu tego. Nie miałem przedtym i mieć go zapewne nie będę, ani zasiadać w naywyższey Kapitule, ani chlubnego zaszczytu piastowania stopni które Ciebie uprzejmie czynię nad samych Kapitularnych. Lecz iako Reprezentant zrozum to do woli iż mam prawo uczestniczenia się na naradach W. Wschodu Narodowego, bo prace iego są ciągłe, gdyż dotąd od chwili ich utworzenia w celu narad nad projektem nowey Konstytucyi, zamknięte niebyły. Co resztą, dozwól Nayprzewielebniyszy Bracie! powiedzieć sobie ze szczerością braterską, iż byłaby nawet w mocy moiey, ciągle do obrad W. Wschodu należeć, bo wyraźna wola Loży Sokratesa w liście do W. Warsztatu w Nr 1819. kreślonej mnie iemego do podpisania Konstytucyi umocowywała. Nie żądam ia wszelako tego zaszczytu, bo wyznam szczerze, iż mam tę obawę, aby Wolno Mularstwo Polskie, niechciało kiedyś porównywać chwili obrad naszych z czasami ubiegłemi. —

Pozwól teraz Nayprzeczniyszy W. Mistrzu Wschodu Narodowego, iżbym raz przemówił do Ciebie, i prosił Ciebie w imieniu istniejący do tąd Konstytucyi którey całość poprzysiągł; aby przystąpiono do wotowania nie iuż głośnego lecz sekretnego, czyli Projekt Konstytucyi ma bydź, iak Kowinie przyięty lub odrzucony, bo w przypadku odrzucenia wniosku mojego, do którego mnie upoważnia prawo, oświadczam iż iestem naprzeciw ogłoszeniu projektowanej Konstytucyi, i ieś. ponieważ protestacya naprzeciw narzuceniu niesprawnemu Konstytucyi tu przyięta bydź nie może. Sporta. nowiem przesłać głos mój niniejszy nietylko Loży którą reprezentuję, lecz go udzielę do wiadomości wszystkich Braci Wschodu Polskiego, skła. daiących. —

/: Na pozwolenie uczyniono :/

Głos

Do bawiących się Polek w czasie Karnawału

Zaniechcie Polki, próżnych czasu strawić
Gwiazdy, Salony, Wy dobrze bale,
Gdy jadnych braci pośród wrog mordują,
Drudzy w Kajdanach jęczą w Kryminale,
Zaniechcie Polki w niewoli bratanie,
Niech radna w tenem niebędzie ostatnią,
Cóż Wam to szkodzi? że świat młody gine
Za Was się ziemia czerwieni krwią bratnią.
Bawcie się Polki, bawcie w życia wiośnie
Swobodą kto tylko błogą chwilą trwoi,
Wrzask jelenie wasze do Kajdan dziś rośnie
Za was się ścielą groby Waszych braci.
Zaniechcie córki Ojczyzny niegodne
Bóg was skarze za tak ciężkie grzechy
Wróg Wam wszędzie Wy Polki srodze
Gdy dziś morzecie dziecki z nim nieciechy,
Bo takich obrodzi sam Bóg nieprzebrany,
Bawcie się w Wenerę gdy grzmi Wróg... Zdrada
Gdy Braci naszych wiedzie krwawy sprzedany
Hańbą się wsnosi, lub wieczna zagłada!

Drogiemu Rockam ciż
Ach będę pewny, pewny mię
ai do grobu wcześnie trwoga
acha dla cubeł onitosć ma—
i niezmiana cała te obłata
w stygłkiu zmiana cu wytrwała
i zagrożone zwestychłka zmian
obcy bolesnieczny i tych wszystkich
przetrwa przetrwa serce mi
be za radto Rocha ciż—
i za grobem spanika

1.

W Lwym Obu miłości gorcie Anioła
Twe Serce żywsze gdyby teraz Lota
Gdyby kochała to być wiedziała
Leć Ju jedynie całe zwierzyć nie

2.

~~Gdy~~ Twa barba Lwa zroniencem zaptoni
Twój lekki oddech Cieszy mię odemnie
Zalatę chwile ległbym na Mogile
Za Cię ma luba dałbym cały Swiat

3

Kiedy Twe oruzie będzie wieczne Lwa to
Abym nas w miłości prawdziwej zjednało
~~Zalatę chwile ległbym na~~
Powrot Kochana Byc moja zwana
A Smierci za Kiemie dlamnie zabłoji
o mnie

4.

Jerdeś Kochaną i pięknie zwaną
Bez Lwem odemnie ciągle widziana
Jamię Lecz w wojne miłości Bożemi
Klonsz a cnotowi prawdziwie Słynie

5.

Słynie jej Imie jak piękney Bożey
Matki wybranych y nieskończonych
Widzę przed sobą miłą osobę
Która jey cnoty nad miarę wybranych

Pierwsze słowo (Sonety)

Znów wiersza nie wiem co się w duszy mojej działo
Usunąć jej był tak słodki – ciężki tak
A jednocześnie czułem w sobie niepewność
Tajskame
I tym chciałem – nie, oddechu na słowo
Bawić,
Myślałem nie stało.
Już byłbo stwo na marną zabawę
I wielkiego em
To wszystko nie
Ktoś inne moje
Tak ów we snie chodzący wstaje na
Padzę gdy się kotuje zarzewie nie ochłody,
Dwoi tłos na mnie zawołał – czy na jawie
To ona rzekła pomnij – jakiś dziki przywidy
Serce i myśli nakazał – i w tamtą czym rzucić
Tak ja kochanie wszystkiem. –

Twoja, twoja, twoja niepojęta tajemnica
Twarz i cud twoja zamknęła w błędnej nicości
Ciało wzrok duszy miłością w tak zmiecha słońce
Mnie ona zmierzch nie pokaże – patrzę

Twa wetlość jest różą na grobie wyblakłą
Tylko obcych podróżnych wonią swoją zmęci
Rad jej przecznie w piersiach zbolałych odgrzebie
Sam gorzkawo rozwinie cuć w krtani pamięci
Droga znam twoje serce – pokój dwieście lat
Śmiech twój – śmiechem boleści i frasunku na to!

Śpiew starca z Wilhelma Mistrza Goethego

Kto się w samotności kryje
Ten w krótce sam jest w sobie
Każdy kocha Każdy żyje,
Zostaw i ty go zatobie

Zostawienie mnie mojej doli
Bo gdy ona w dziwi – przeleje

Rozmowa

„Pójdź ty dziewczynko – [illegible]
„Czy ty mnie kochasz? –
„Jakże brata, mowa,
„Ja abym tobie była [illegible]
„Wyjść na wieczorek
Dziś

„Mówiąc, mieć będę [illegible]
„Wtedy gdy [illegible]
„Wiatr [illegible]
„Tęsknota mi – [illegible]
„Mam [illegible]

Pierwsze słowo (Sonet)

Znowu westchnęła — nie wiem co się w duszy mojej działo
Uśmiech jej był tak słodki — oczy tak łaskawe
A przecież czułem w sobie niepewność, obawę —
Gdym chciał mówić oddechu na słowo nie stało

Myślałem że na świecie odznaczony mało
Jej tylko służyć mogą za tą marną zabawę
I westchnąłem ukryty przez krzyku klinę wrzawę
To westchnienie ach było duszą moją całą

Kłuł igła moje wyrzekłt i podniosłem oczy
Jak ów we snie chodzący wzbudzi się na imię
Patrzę jak się koleje tanecznik ochoczy
Znów kłuł na mnie zawołał — czy na jawie dzisiaj mię

Ja

Ja ona — rękę porwał — jakbi' duch prorocy
Serce i myśli natchnął — i w tańczącym rymie
Za się kocham wyrzekłem

"

Do ——

Droga! prowadzi w przyjaciół gronie
Twarz smutna twoja zmusza do błędnej nicości

Cyrkasyno mężów nieśmiertelnej sławy!
Każda dolina, każdy wierzch twej skały
Jakiż pamiętne! bo każde z nich było
Kolebką swobód lub stawy mogiłą.
Ach! gdzie potęgi! dziś czytiś tak małe,
Czyż tylko tyle po tobie zostało?
Wstań niewolnicka podły, wstań na chwilę,
Powiedz, ten mężów czy nie Termopile?
Czy zduchów orlich wyrodzony plażie
Na Leonida gniewszy się gdzie każe,
Przypomnij, nazwij tych opok wyżyny,
Zatoki, wyspy, — tłumy Salaminy!
Powstań! te dawne zapomniane boje
Dowódz i przywódzcze, to dziedzictwo twoje.
Skopiołów przodków, może w rój rozmnożeni
Tobie, zarodzie ich wielkich ducha.
A kto z nas wbroja zwrotą dokona
Wiosny swe winie pomiędzy imiona
Na których wzmiankę, jasnych dziejów sprawie
Zwykli się drżeniem, z wrzyli tyranie.
Kto z nas czyż myśl z mężów
Zginie, bez tyle, czynów swych zostawi
Sławy, nadziei, że staną się zdolni
Rozerwać jarzmo, i umierać wolni!

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna,
Sto razy wrogom zachwiana potęgą
Chorizy zwycięstwem — Grecya jest drugą
Wktórej wiekami dni wypisam,
Że klęska wolnych jest zwiastą zwycięstw
Królowie, stawy kujące u cieśli,
Gdzieś bezimienne piramidy wznieśli
Wolni niedbają, chociaż czasu fala
Wszystkie grobowce i pomniki zwala,
Większe pomniki zostały nad niemi
Zostały góry ich bezimiennemi.
Jam muza [illegible] oczom przechodniów ukaż
Groby swobodnych, wolności ołtarz.

Długoby mówić — przechowaj okropie
Wszystkie od chwały do niewoli stopnie
Dosyć jest wiedzieć — że nikt nie zagodzi
Ducha swobody — chyba on sam siebie
Bo wtenczas tylko upodlenie ducha
Ugina szyję wolnych do Tarenta

30. Kwietnia 847.

85

Do Liszta.

Choć od dawna już o Tobie
Starzym z zachwyceniem
Cóż dziś z Liszta? Każdy Sobie
Powtarzał z westchnieniem!

My na grobach z smutkiem duszy
Płaczemy Bohatyrów!
Nas już radość nie porusza
Liszt nie dla Polaków!

Lecz zaledwieś tu zawitał
W duszy zajaśniało,
Każdy się z dziwiony pytał
Coś się z nami stało?

Bo gdyś tylko Twemi Tony
Znami się zasmucił
Każdy odszedł pocieszony
Zwiarę w Ciebie zwrócił. —

Ty wiesz Liszcie, że natchnienie
To pociecha z Nieba,
I pociechą jest w spomnienie
Tego nam potrzeba. —

Bo pieśń Twoja, Twoje Tony
Dusze pocieszyły
Bo tak grywał Król natchniony
Prorok, Boże siły! —

Gdy rozpacz czarne zdjęty
Sam się zasmucił
To brał harfę prorok święty
To mad Dawid mocił. —

I Tyś przeto do nas śpiewał,
Coś nigdy niebywał
Abyś smutnych tu pocieszył
Cierpiącym przegrywał. —

Dzięki Tobie za Twe dźwięki
Za Twe pocieszenie
Bo przy Tobie nasze Męki
Poszły w Zapomnienie. —

Liszcie! Zagraj, zagraj jeszcze
Na mogiłach braci
A niech Twoje Tony wieszcze
Sam Ci Bóg zapłaci. —

Zagraj jeszcze prosim Ciebie
My z Tobą zapłacem
Usłyszą Cię nasi w Niebie
Pódź naszym Słowiańcem. —

Prześlij Niebu Twemi głosy
Żal nad Braćmi w grobie
Świadcz coś widział przed Niebiosy
Cały kraj w żałobie! —

Gdyś dla sierót zalem zdjęty
Jak Twego pożegnywał
W Niebios księgę anioł święty
Twe Imię wpisywał.

Na cześć Liszta niech kraj cimny
Bije medal złoty
Tu się uśmiech czci niewinny
Tarnowskiej Sieroty. — —

autograf
Korneta
Wyszkowy

[1848]

86

Do Pisma Biblioteki Ordynata Zamoyskich

Syn bólu. (Ujejski.)

Jemu od skroni wiatr włosy odegnał,
Gwiazdy ku ziemi migały wesoło,
On stał na wietrze, — a blady miał czoło
I takiem okiem potrząsał w około
Jakby kamienie świat żegnał.

I ziała biedna jak posąg nagrobny,
On patrzał zwarebo — a z bólu omdlewał,
A kiedy nocny chłód go owionął
Otrzeźwił mu zmysły — On gwiazdom zaśpiewał
A głos miał drżący, żałobny.

* * *

I nigdzie ciszy nie znajdę dla serca,
Jak Arab wpuszczony ku widmu ogrodu
Błąkam się bolesny, to zamienia zawodu
I tracąc wiarę, że znów znam już na młodu
Wracać jak błędniec.

Czego się dotknę w życiu mi się skruszy,
Ciemnieje droga, kędy stopy zwrócę,
Błędnicje gwiazda, gdy na nią wzrok rzucę,
Śmiertelnym pamiątkom pieśń pogrzebu nucę
I nowe nadzieje w mej duszy.

I czuję niechęć ku dniowi białemu,
W ciemnej ustroni samotny usiadam

I stamtąd zjednym tylko Bogiem gadam
Szej mi gdy przed nim duszę wypowiadam
Opisuję smutno sam swemu.

I znowu sercu ciężej jakieś brzemię
Rwę się do świata — samotności mię nudzi
„Siła śpiewak ludu, wiąże ziół między ludźmi,
„O biedny ptaku! jeśli Kto cię strudzi
„Ulatuj zbłękitu na ziemię. —

To ziemia! ziemia! — jak gwar obym wirze
A gwar niesforny, a wir ciemny, mętny,
Rzucam się wenicgo miłości namiętnej,
Obco wnim jakoś i chłodno — i smętny
Opieram głowę na lirze. —

Śpiewać im będę — wraz ja pieśni znicha,
Słuchaj mię ludu słuchaj! — gdzieś jest rzesza
Ona wesoło do cyrku pośpiesza
Sam gdzie ja skoczek najemny rozśmieszka.
Im smutnej pieśni nie trzeba! —

Więc jako pielgrzym gdy między skałami
Błąkany spyta o drogę — i głucha —
A głos mu naraz powraca do ucha —
Nikt go nie słyszał! — i znów cisza głucha,
Jak On zalatem się trapi. —

Kilku zostało na moją pieśni uciechę
Śpiewam! — o! jaki się im źrenice palą
I ptaszą, zemną wraz, zemną się żalą,
Odeszli — jutro pieśniarza pochwalą,
Ale potępią człowieka! —

Bo śpiewak jeśli chce ujść od potwarzy
Niechaj przed ludźmi skoi niewidomie
A pieśń niech swoją zwiastuje im w gromie
Niech ją jak morze rozleje w ogromie
Niech ją jak wulkan rozżarzy —

I niechaj będzie jako Bóg na niebie
Święta tajnica zakryty dla świata;
Bo człowiek nawet z Bogiem pomiata
Jeśli w tym Bogu ujrzy swego brata
I podobnego do siebie —

A więc uciekam przed zawiścią braci,
I zrzuć mię cisza grobowa zabega,
Gdy w sercu tysiącu mój głos się rozlega
Nie mam nikogo — to po ścianach biega
Cień mojej własnej postaci —

Serce, którego uczuciem gorącem
Ludzkości jak swoją własnością pogardzy,
Nie może spocząć gdy ból go obarczy,
Niby gladiator skrwawiony na tarczy
Na drugiem sercu bijącem —

I wiecznie tęsknę za jakąś istotą
Coby ma głowę do piersi stuliła
I jako miękki powój się owija
O moją duszę — i równa mi była
Sercem, natchnieniem i cnotą —

A jeśli wieniec cierniowy mi splotą
A ból do grobu zepchnie mię przedwiośnie
To żeby ona złamana i boleśnie
Przy mojej urnie — świeciła mi we śnie
Jak anioł z koroną z złota —

Spierać się znowu zaślepiony w wierze
Gdzie mię zawabi blask jasnego czoła,
Gdzie mię głos srebrny do siebie przewoła,
Zawsze gotowy kochać — i zamiast anioła
Znajdziesz potem — półzwierzę! —

A jeśli kiedy szczęśliwym — trafunkiem
Znajdę na świecie bliźnią duszę taką
Która wraz z moją Bóg jedną ozdobą
Związał — i natchnął ją myślą jednaką
Świat nas rozdzieli — zachwaniem.

I waga złota każdą duszę zważa
I pójdą potargi kto da więcej za nią,
Każdą rozsądna rozedrą poranią
I jak kwiat słaby skryją szklaną bańą
A potem zapomnąć każą. —

O! strasznie patrzyć w dalszą drogę ciemną,
Gdzie cienie oczy do światła otwierać
Gdy niemi tylko w noc czarną spierać,
Cierpieć za życia a w końcu umierać
Gdy nikt nie płakał nademną. —

A wzrok do szczęścia równie miałem prawo
Razem z drugiemi — za coż mnie Bóg karze?
Może w tej chwili kiedy ja się skarżę
On srogi wyrok zmienia dla mnie.... marzę....
Są gwiazdy świecić tak mglawo....

Chcę się wnią wpatrzyć — oliczkaj oko wieszcze
Jasnym promieniem ciągle na nią leć,

Jeśli ta blada gwiazda się rozniecci
I nagłym blaskiem na niebie zaświeci,
— To będzie szczęśliwym jeźdźcu. —

* * *

I patrzał w gwiazdę — czekał od niej hasła —
I patrzał długo nieruchomém okiem,
I drżał jak listek pod uderz nałtokiem
I padł na ziemię. — A gwiazda pomrokiem
Mgłą się mgliła — i zgasła. —

Jeremi.

(z melodij hebrajskich)

Przyszedł Chaldejczyk jak łygnys krwi chciwy
I powlókł jeźdźcu lud do Babilonu.
A Jeremiasz rozburzył i spalił.
Samiłknął prorok jako łuk bez cięciwy,
Usiadł daremnie na gruzach Sionu,
I jęczał cicho gdy ból go rozciął.

I odjął dłoń z oka i ku niebu zapłakał:
„Dlaczem mój ludu, gdzieżeś ty się podział,
„Jak cię przepasał przedemną, schowała?...
A pod nim orzeł babiloński zakrakał
Co krwią całym piórem się przemodział
A w dzióbie kawał nóżki ludzkiego ciała.

I rzekł Jeremi: „gdzie źródła Hesbonu?
„Niezrówna schadzka Izraela córek
„kędy plasały one jak Gazelle.—
I u stóp jego żałobnego tronu
Wybiegło w słońce dwie młodych jaszczurek
I wszczęły tańce rozogrzanym popiele.

I zmartwiał prorok i dalej narzekał:
„O panie! w czynach swych bądź pochwalonym
„Lecz gdzież twój kościół, gdzie kapłanów hymny
A szakal w gruzach swą fanę zaszczekał
I na ołtarzu usiadłszy spalonym
Zawył,— zatłarza jeszcze szedł słup dymny.

I rzekł Jeremi: — „gdzież są wojownicy?
„Gdzież jest ty królu, gdzie twoi hetmany?
„Czy i włwej piersi tkwią wrogów oszczepy?
A wtem niedopiesz zaprzetomu ciemnicy
Wyleciał piszcząc — i stłukł się o ściany
I rwał się wpędach — jak Judzki król — ślepy.

A prorok twarzą upadłszy na ziemię
Ciałem złamany i duszą złamany
Nie chciał już o nic więcej Boga prosić
I w swym sercu uczuł straszne brzemię
I zdało mu się że wszystkie światy
Zaczęły nad nim z dumiał się z ogrzytać.

I wstąpiła go wszelka pokora
I krzyknął w grozie: „Ojcze Jehowo!
„O własne dłonie wytraciłeś rzeszotem.—
I spojrzał w górę — Jerihla sykamora
I warta kora, zroszoną skała głowa
Nad nim wzgórzami wahała się prętem

A latorośli mnóstwo z jej korzenia
Pięło się wstrońce zielono i zdrowo, —
I ziemię która zniszczyła pożoga
Znów świeżych liści wieńcami ocienia
I przyozdabia ją nadzieją nową. —
Wyrzekł to prorok i pojął myśl Boga.

1 Za

Très honorée TANTE !

C'est jour de VOTRE nom bienfaisant,
L'amour que respire, en le disant,
Et comment puis-je mes vœux tendres,
M'a bienfaisante TANTE ! à Vous rendre, ? —
Et loin de moi est la foible politesse,
N'on moins la remplace ma tendresse.
Toujours et plus aujourd'hui — je VOUS dit mes vœux :
J'ose à prier DIEU pour Votre bonheur,
Ni non moins, pour la gloire et l'honneur,
Et cela recevoit du cœur innocent de Votre neveux.

La vertu, que couronne Votre splendeur,

Est une étoile de Votre grande faveur,

O ! DIEU L'A gardé encore pour mon bonheur,

Car AU PAPE ! Vous êtes par Votre grandeur

Ame de notre splendente famille

Dieu Vous bénisse en quarante-mille ! ! !

Il n'est pas digne, à moi, de nommé Votre sacré nome,

Et comparant- Vous êtes une Sainte, et je suis un fantome.

V ive en trois ! je Vous crie mes vœux :
I nimparcsante ést l'ame de Ton neveux.
T u ést une ange bienfaisante !
T u á un coeur bienvaillant !
I mmense ést Ta bonne volonté !
N i esprimable ést Ta bonté !
G arde L'a Dieu en bonne santé !

Léopol

Le 23. Novembre 1850.

Votre très humble
neveux Vladimir Wasilievitch.

Pare kawałek w cukrze z mierzonym
cytryn o pomerancz, Troa
kawałki czasgleczek dobrych

Meinen Aufsatz,

meinen Namen, u. meinen Herzenswunsch.

Oben mit der Ueberschrift meines Geschäftsbuch, u. Ich setze einfach meinen N. Namen hin, u. mein herzliches Wünschen, damit ich nicht die Rätzel des Lebens werde, womit ich in mir des Gedankens andern Menschen nützlich zu werden, u. ihnen bey Gelegenheit u. mit Treuen zu helfen. Er ermuntert mich zu Wohlthaten, gab mir stets unfehlbar die Mittel, zeigte mir mein Bestreben, u. lehrte mich als gut anzuwenden.

Mein einziges u. allmächtiges Bemühen ist nur mehr meine Vereinigung u. innen innerlichen Menschenbildung aller seiner Einzelnheiten, stets mein Vaterherz mit Liebe und andern Personen, ich aber mit Treuen u. mit innigster Inbrunst, mit Hilfe des Mittler, dem Vermittler u. Gottmenschen beistehen will. Stets u. unerschütterlich den Plan vor den Augen, zu seinem Ziele stenta ich (jetzt nur wenigstens im Geiste) zu wandeln. O! wie schön wäre es alsdann, wenn wir alle in friedlicher Eintracht ohne Unwillen, u. Mißmuth, seinem Wirken u. Wenigsein, einander helfen, u. beistehen, u. keiner durch andern in der Noth u. im Unglücke zurück wollte! Ja denke nicht jeder Vereinigung das Wesen jenes, wo einer einem u. der andern die Nutznießung u. Benutzung seiner Habe beschwerlich wäre, aber nur jener Vereinigung des Willens, u. der Thätigkeit der vervollkommten u. systematischen Einstimmung mit einem

u. denselben Zeiten, die Masse eines Gefäßes, eines Bandes
u. eines Ortes, wo die Vereinigung nöthig ist, der Art
der Basis des Gefäßes, u. der Nähe des Ortes, ohne daß
einer zweckbedürftigen Stelle, wo das eine an das
andere auf einem u. denselben Punkte stoßen
würden. Bei der dritten Linie: dieser ist es
unmöglich, der Artheil mit den meisten Mütter zu einem
ganzen Capital zu verschmelzen, lassen, u. zwar zuerst
wegen der Zeit, u. dann wegen dem innig
Zusammenhange der Mütter. Wegen der Zeit könnte diese Ver-
einigung nicht statt finden, weil nämlich spätestens
die Verstorbene, die Entfernung des Ortes, der Art der An-
legung des Capitals u. somit die Schwierigkeit der Ab-
gabe der Zinsen u. dauern, andererseits die Kosten der Abga-
bung, das Einziehen der Rückstände mehr Räume, Zeit,
u. Stoff kosten würde, als einigen Verbindung mit
größeren Theilung u. Zusammenfluß Vortheile würden.
Wegen der Krankheit der Mütter hinder sich sub aber auch
dem Grunde nicht benutzen lassen, weil sich weder so genaue
u. billige Summen, Listen, u. Verzeichnisse, sogar eine leichte
Copie von der Mütter in jener Lage verfassen kann, welche
nöthig für uns selbst schon wichtig u. sehr wünschenswerth, als
es für den Mütter allein thätig ist, u. manche örtlichen Zustände
berücksichtigen könnte. Dieses ist es klar genug dargethan, daß eine
einzige Vereinigung der beiden Artheile unmöglich ist. Nun
erscheint es am besten, daß ebenso der Mütter als der Vater
ihre Geldsumme entweder in der Sparkasse auf Zinsen anlegen,
u. anlegend an gewöhnlichen Hypothek u. Pfänder ein ebenso

dasselbe Lemisse c. Lagiste entkaufen können; wo nun Verwendung gar gut bemerkstelligt sein könnte, der ist auf ein anderes Fall, das bey weitem bessere, kürzere, u. wohlfeilere ist.

Da hat die Großmütter ein Haus angekauft auf den unsern Vater. Nun übergeht das Besitz dieses Hauses durch die Cession de dto 19 April 1852. auf mich, u. jetzt besitze ich ein Haus; so könnte die Großmütter, die sein schon zweites Mittel wäre, dieses Hauses zu entledigen, u. dessen Loß zu erleichtern, der ab diese geringeren Zinsen trägt, u. das übergroße Raum für mich wieder wieder müssen, u. ich wäre auch ganz gut, ich für dieses Haus mit dem niedrigen zu vereinigen, u. mit einem Darlehen von (geschätzt um 6000 fl. CM.) diese beiden Häuser zu kaufen, u. dieser mit der Pfandbriefen, Grund Obligationen, c. ein ganzes u. schönes Gut kaufen, u. auf der einen Hälfte des Gut sich selbst, u. mich auf der anderen interbalieren lassen, wofür für ihr Antheil jährlich baaren wenigstens 1000 fl CM. mich allen u. zukommen würden, u. wir für den anderen Hälfte wieder 1000 fl. CM.; u. das wäre darum besser, weil dies Zins höher stünde, u. sicherer wären als von Häuser; denn es dasselbe jährlich auf einmal, c. wenigstens zweimal im Jahren in halbjährigen Raten ausbezahlt werden würde, u. ganz u. gar wegfallen c. gethailtes Haus. Meinen könnte sie zwischen mit dem Grundeigenthum verbundenen ökonomischen Prätentionen, Jagdgerechtigkeit. genießen. Außerdem die Rechte der Jurisdiction sichern, u. Ehrenbezeugungen von jedem haben. Alles das, und sie wollte, müßten vom Käufer unbedingt c. auf den Contracte verfällt werden. Denn Wohnung, denn gegen der freien Luft, u. ich die Entfernung 2 des Dorf nicht unser Kinder wegen der Mutter unentbehrlich, zu Besuch, da man sie alten sehen, dasselbe nehmen müssen, u.

und seinen Albert wegen einen neugeborenen sanften Sohn reformiren.
Bruder unser Vater sein Haus geschenkt hat, benutzet den auch
diesen Vorwand nur auch unseren Vaterwillen selbst schon
unser Vorwissen am 19 April 1852. verfassten Urkunde, die ich
hiemit beschreiben, d. mit unseren Händen unterschrieb. Ferner
benutzet das Testament unseren Vaters die Möglichkeit seiner
Benutzung, das Erbrecht der Intabulationsbitte, die stattver-
ämtliche Bestätigung vom 26. April 1852. N. 4572., der Zlungs-
Ausfertigung d. demselben statt des Uibertragungsgebühr pr. 220 fl.
31/4 W.M. zukünftig der von mir nicht genehmigt unterschriebenen
Bruder Pittkamerzienbitte, die aber Endesgefertigter am 24 Dez. 852 nie-
gewünscht wurde. Das Alles wollte Ihnen nur sagen damit Sie
besser, aber keine Hoffnungen Gelegenheit könnte dazu ange-
nommen sein, als dieser Zeit, welche die seinerlegen.-
die Nachlässigkeit, die Furcht, die mich bei allem meinem Mangel hatten,
denken, d. Gewalten dagegen ankämpfen, wer vielleicht
den Schaden an dieser Zögerung - Jedoch Kurz! ich wollte das
ich die Feierlichkeit dieses Tages verschweigen. Und meinen
herzliche Gesinnung, meinen innigen d. offenherzigen d.
systematische Denkungsart d. Handlungsweise ist Niemand im
Stande zu ändern, als Gott allein, wie sagt, d. nur immer Mensch
zu bessern, denn ich ich Gemeinschaft verbunden
bin, d. auch ich sündigen kann. Die Sünde zur Gewohnheit d.
zuletzt zur zweiten Natur geworden, d. wer ein Sklave, dem
Teufel sein Werkzeug leistet muß, d. wenn Gott will, wird sie
muß selbst bis d. auch den Letzten leisten. -
Was mir selbst passirt geschrieben, d. abgeschrieben.

Alexander Markevich III.

Lemberg den 28ten Dezember 1852. am heiligen fest
der unschuldigen Kinder der achtundsechzigsten
fünfzigsten Jahres d. am dritten Tage nach der Geburt
unseres Heilands Jesus Christi unseres Herren d. Gottes Amen.

Alexander Markevich III.

Najmilsza i najdroższa Klemcio!

Powytam nawdzięczcie słowa.

Gdzie się rozlał dzień szeroko,
I gdzie dzień się znowu sprzęga
Jak daleko sięga moje oko
Jak daleko myśl ma zawięga

Wszędzie świat radośnie brzmieniem
Nowe płody z siebie roni. —
Bóg je obdarza płodnieniem
A przed zawiśnieniem zniszczeniem
Klemencyny miłość chroni.

Radujcie się Dziatki!
Nad wszystym nędznym powiciem
Unosi się miłość Matki
Miłość Matki wszystym życiem
Chłopi je niedomaż spiecki z
Prawdziwe niepomne Życie,
Pomiędzy burzy, pomiędzy spieki
Złych zgubnych przygód pajęczaki,
Kaluje Klemcia i to biedne Dziecie

Ach Matko! Matko jedyna!
Gdy mię wlew padół niemocy
Wszych jestnien pierwsza przyczyna
Spłoszeta nago bez pomocy;
A Clemcia Droga Clemcia zuchwała
Fyć mi się nalenczaca stała
Natura, Ojcem i Matka!

Lub czarowną wiosny maścią
Gdym biegł wabion bez przeszkody
Zrywać kwiatki nad przepaścią;
Lub gdy się domnie zjagody
Wkore lwowca jad miłości powodzał
Słodziuchno się Clemcia wsmiechała
A głod mi je jeść dodzał
Jam się zdradzał Swit mię zdradzał
A Fyć sama odrzegała.

Leż wmłodości i powieku
Postroma łatko Caluzac
Grozity ciału lub życiu:
Pozniej powstał wróg na dwie
Namiętności wemnie zawrzała:
Nikła wiara rozum ginął
Choć mię wojska wpierzchnąć gnała

Już więc słaba tułka chwiata:
Ciebiem wspomniał i wypłynął.

Ale niedość — jeszcze teraz
Teraz jeszcze wierć Twoje
Moje Łaski Boji nieraz
Twoi Duszy niespokoje
Jeszcze teraz choć wokoło mię
Burza nieszczęść wzgubnym łoku
Wiarę gniecie, ufność tłomie,
Chociaż błyska grom po gromie
Jam bezpieczny przy Twym boku

I jakaż za łaskę dary,
Jakaż wdzięczność będzie wołanie
Gdzie ci mam złożyć ofiary? —
Ach jam za ubogi na nie!...
Druzna myśl o czym takim wzorze
Druzno wzioru szukam w niebie?..
Przym na powrót dane wierć wspomnienie —
Bo cóż ci więcej dać może?
Ten co ma wszystko od Ciebie!

K. Bielmuszewski

Lwów 19/6 856.

Wielmożna Pani
Pani K. Willing
Wdowa Pani Dobrodziejka
Zasłanie przyjmie
we
Lwowie

Wiersze do wpisywania w Pamiętniku i lubej Helenki do oddania od jeżdżącej opominki.

Kto kolwiek wpierwszej młodości
Doznał najsrozszych gorączy,
Ozdrowiony był wmiłości
W przyjaźni dalszej nieznał słodyczy,
Aby nadzieję ożywić
Drogiem jego serce przeplacił,
Temu niedrzeba więdziwić,
Że ufność w ludzi ukracił.

Chociaż to serce me rani
Słabego niezgnębi duchа
Bo jeszcze wdwej łasce żyje
Droga ieden dla mnie ozdrowia.

Słodka przyjaźni drogi niebios darze!
Tobie młodzieńcze, starcze niedołęzny,
Fiołek łzliwy, i bohater męzny,
Hardy, ach tardy stawia się ołtarze

Kwiaty te przyniosę wdani, na pozegnanie,
Kwiatki twym Obrazem dani, będą wdanie,
Ile razy spojrzysz na nie:
Niechaj ręka co je wita
Usłysza słowa te skromnie,
Drogiej Twej pamięci dlanie.

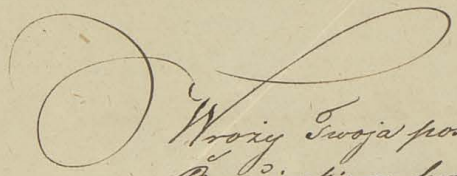

Wrozy Twoja postać lecie,
Bracisztki z przywiązaniem
Liść zielony Twe nadzieje
Niechaj wiszczy uiszczaniem

Ale jeden jeszcze kwiatek
Niechaj zdrga Twoje oczy,
Środek jego złotem broszy,
Brzeg błyszczący jak bławatek.

Ten niech mię wyrwie wyrwiczności
Niech tłumaczy mój wątpnek,
Jego zawsze miej wpamięci
Imię Jego: „Wspominek."

Królla życia błyszczą zorze
Myślmy o tem w bardej dobie
Dziś tu jestem, jutro może
Wiecznym będę leżał grobie.
Ale gdy legnę w mogile,
Obym zasłużył aż tyle,
Próżno niem jestem tutaj wpisany:
Bym był w Twem sercu schowany.

Jak zimny kamień na grobie oparty,
Czasem przechodnia napiwem zatrzyma,
Tak moje imię gdy przejrzysz te karty
Obyś litliwem czytała oczyma.
I kiedy na tej odczytasz je stronie
Wtedy gdy łza przysłonię powiekę
Pomyśl tak omnie jakbym był pogrzebie
I szczerze tu me serce pochowano.

Widziałem jak Pelikan rozdarł piersi swoje
Jak z otworu nawałem krwi buchały zdroje,
Niż inż z głodu ginące karmił pisklęce młode
I w boleściach za boleść znajdował nagrodę,
Chociaż ten cud natury w świecie bardzo rzadki
Nie widziałem w nim więcej jak obraz Dziecka mego Matki

Prawo wyższe Rzymu rzeczy,
Prawo ścisłe, nawet krwawy
Dzień twój obraz ieden wyrzyły
W sercu, w sercu w mojej duszy

Wzrzyłko na świecie nie stałe,
Prawo kowiem wszystko rozrywa
Same tylko jeszcze krwawe
Prawej przyjaźni ogniwa.

Tyś płakała gdyż się rodziła, nad sobą się śmiali,
Żywi by śmiejąc umierała gdy będą płakali
By już pięknie opisywał, cnoty i pochwały,
Wierszmo i bułby miłczemy, lecz w słabych za mały,
W mojej w sercu słabego Rymu wysilenia
Kładę moje podziwienie i szczere życzenia.
Cnota i wdzięki rzadko zrobą razem
W tobie mi jednej zachwyć cóż w świecie tym ich obrazem.

Umierać ieść mem losem, jeżeli Ciebie niedostane
Śmierci się nie boję, ani tego że już nie wstane
Lecz byłoby mi ciężkiem, prosławić Klemusz nieby i pamięć nieśmiertelnane
Zapomnienie twoje. nieszczęście umnie nigdy nie zmazane
Że jestem od Ciebie nazwaniem Kochany
I Klemensem jedynem Lwowy.

Lwów dnia 8/7 56.

LIEBERG
7/8

LIEBERG
7/9

Ku Młodziankom Polskim.

Boje a znoje nam — bracia na długo!
Głos archanielskiej trąby gęśl oniemia:
Ogranaj pieśni moje, srebrna strugo,
Wrzuć w katakumby, w święte swe podziemia!

Słyszycie nowy rytm? rytm różnowzory
W chrzest kos - w grzmot strzałów - co siołami bieży?
Słyszycie chorał - którym klasztorz boży
Plesina, Węgrynosa, Białowieży?

O Bohaterscy wychowańcy pieśni
Mickiewiczowskiej - Narbucie, Korzetto,
Wszyscy stepowi wojacy i leśni,
Kończcie, co w duchu wieszczów się poczęło!

Kończcie, trud trudów! Głos gęśl znów ostruni,
Z rytmem ją nowym zestroi wspaniale,
O was - boleśni wolności cwiastuni!
Na wysokościach rozradnie w chwale.

Wrzeć jako wody, i tęż jako wody,
Z codzień stonych tych przybywa fali;
Pan oto chrzci nas pomiędzy narody,
Byśmy na wieki już nie umilkali.

Ludy i króle nie spieszą z pomocą
Rycerstwa wiary skąpią nawet broń;

Kraj i wolność synów ościenną?...
Biedni my bracia! – lecz biedniejsi oni.
Od Wisły, Dniepru, u Dźwiny i Niemna,
Słuchajcie! huczą groźnie wzbki Boże!
Wre carską rzeczą walka nieprzyjemna,
Piekło z nią całe – lecz Bóg nasz je zmoże.
Patrzcie! sam pośród bojów zawieruchy
Pomiędzy zbrojną gawiedzią – rzesza w bieli,
Błyskawicują bezcielesne duchy,–
Och Młodzianowie Polski, – jej anieli.
Bliżej się kupcie, bliżej tu przysuńcie,
Hetmańskie, świeżo przegrane mary,–
Mój Sierakowski Zygmuncie! Zygmuncie
Padlewski! Drohomireccki Makary! –

Pokój wam, pokój wieczny, przyjaciele!
Niedawnom ściskał męskie wasze dłonie,
Błogosławiłem was młodzieńczych w ciele,
Dziś ku promiennym, siwą głowę kłonię.

Drogie wy perły Polski; toż was niżę
Na wzorki Dumy – z popielnicą w ręku;
Wieszcz namogilny, zdobić niemi krzyże!
Lecz nie uronię łzy – ni tchu ni jęku.

Boje a znoje nam – bracia na długo!
Głos archanielskiej trąby gdzieś oniemiał;
Ogniana pieśni moja, strzebrna strugo,
Wróć w katakumby w święte swe podziemia.

Bohdan Zaleski

29 czerwca 1863 r.

Powinszowanie Imienin

Nadszedł Dzień pożądany Wiosny, i dzień Życiu radosny,
Młodzieńczego wieku lubego Juliusza naszego,
Wszakoż dzisiaj mamy błagać Swojego Patrona
I Zbawiciela Jezusa, S. Juszka jako opiekona
By Ci kochany Juliu, uprosił len S. patron Swórcę najwyższego
Długiego Życia, powodzenia dobrego, i zdrowia najlepszego
Oto i ja życzę dobrze będę się modlił do Juszka Świętego
Mowię z serca najszczerszego i tego życzę wszystkiego
By Juliusz był dla nas, a szczególnie dla Mamy kochanej pożądanej
W przyszłym roku, niech Ci rozkoszą dnie przepłacha,
Żeby Juliusz doszedł rangi przynajmniej swojego S.p. Tata
Co by się mnie to niewymownie cieszyło
Gdyby się Najdroższej Mamy słowo ziściło
Nalewkaż nie jedno by się zdrowie wypiło:
Z przednego kieliszka Wina Szampańskiego
A Torba by się przykonwito Flaszkańskiego
Jako w Rodaka i Syna Obywatelskiego
Przyjm Juliu drogi takie moje powinszowanie
Tych kilka wierszów szczerych na wiązanie;
Jako od dawnego znajomego Oficyalisty prywatnego
Od Klemensa Pietruszewskiego
Na tych słowach mej życzenia konkluduje
Ściskam najserdeczniej całuje.

Florbasze 18/5 68.

Bibl. Jag.

Daj że serca nieszczęśliwej
Ach, ach albo mi weźmie nadziei.

Lwów dnia 19 czerwca 1834.

Piosenka!

1.

Dziewczyno luba nachyl ku mnie skronie
Niech chodź chwilki jeszcze spoczną na twem łonie
Niech je zroszę łzami, niech chodź raz ostatni
Na różowe usta złożę całusz bratni.
Raz ostatni jeszcze przed smutną rozłąką
Dziewczyno luba obejm mnie swą ręką
Otrzyj śnieżną ręką łzy żalem i smutkiem
Co me oczy ranią i nagłym do skutku.
Obywaj mi zdrowa, Bóg mi świadkiem mojem
Że ci będę wiernem i na zawsze twojem
Bądź cierpliwą chwilkę wnet się to ukończy
A potem na zawsze niebo nas połączy.

Lwów dnia 20 Czerwca 18

Niepewność!

1.

Gdy cię niewidzę nie wzdycham nie płaczę
Nie tracę myślów kiedy cię zobaczę
Jednakże, gdy cię długo nie oglądam
Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam
I tęskniąc, sobie zadaję pytanie
Czy to jest przyjaźń? — Czy to jest kochanie.

2.

Gdy z oczów zniknie nie mogę ni razu
W myśli, twojego odtworzyć obrazu
Jednakże nieraz czuję mimo chęci
że ona jest zawsze [illegible] mojej [illegible] pamięci
[illegible]

Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie

3.

Cierpiałem nie raz nie myślałem wcale
A bém przed tobą chciał wylewać żale
Idąc przez ciebie nie pilnując drogi
Sam nie pojmuję jak tu znajdę progi
I chcąc sobie zadaję pytanie
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie,

4.

Dla twego zdrowia, życia bym nie skąpił
Po twą spokojność do piekieł bym wstąpił
Chodź śmiałej razy nie mam co serca mojém
Bym był dla ciebie zdrowiem i pokojem
I znowu sobie powtarzam pytanie
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie.

5.

Kiedy położysz rękę na me łonie
Luba mnie jakieś spokojność ani omnie
Zda się że lekkiem snem zakończę życie
Które na głośno zadaję pytanie
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie.

6.

Kreśliłem dla ciebie tę piosnkę składał,
Wierszy dech memi ustami nie wdawał
Pewien zdziwienia sam się nie postrzegłem
I kąd wziąłem myśli jak na rymy poligałem
I na pomniałem na końcu pytanie
~~Czy to~~ I mnie natchnęło? Przyjaźń czy kochanie

Lwów dnia 7 Października
1884.

Gazeta Warszawska N 41 z r. 1899

Rok polski - wyciąg z parnasu

Nędzikiszke, hołota, szubienicznik, inoke,
Skamarazinke gawęda, filut, rewerenda,
Sardanapal, bogur, intrygant, rozgar,
Tijak, klaryneciska, basałyk, psalmiske.

Pod temi epitetami rozumiano: Wiersz 1ry pod-skarbowie - Stanisław ks: Poniatowski, wielki litewski, Dzikowiński nadworny litewski; adam ks: poniński wielki koronny, Rodz: Kossowski wielki koronny

Wiersz 2gi: marszałkowie - Mniszech wielki koronny, Turowski wielki litewski, Kazimierski nadworny koronny, Ignacy Potocki nadworny litewski.

Wiersz 3ci: kanclerzowie - Sapiezka wielki litewski, Małachowski wielki koronny, ks Jarmysz podkanclerzy koronny, Chreptowicz podkanclerzy litewski.

Wiersz 4ty: hetmani - Branicki wielki koronny, ogiński wielki litewski, Tyszkiewicz polny litewski, Rzewuski polny koronny.

W fastrach wystąpowali:

ks: Tymas, o którym spiewano:

Siada tuż przy drodze,
w ponsowym robocie,
Bale daje, sam nie skacze,
Tylko na podskoczne płacze!

M. N. Mniszech:

Piosi na stabe
Maja go za babę;
Chowai laskę w rzku noz,
Jednak spotkaja nie uproz:

Mniszech miał cicho, a głos jego był podobny do głosu starej baby.

ogiński:

Wiele ma urok,
Zimny, jak lód,
Z brylantami chodzi,
Nie pomaga ani szkodzi.
Talenty nie pana,
Mina nie hetmana,
Samouctwa bez miary
I zna kogoś, choć stary.

Tyszkiewicz:

Nie patrz na postawę,
Mała ma budowę;
Amant nieudany
A zawsze do pany.

Chreptowicz:

Głosny minister, skryty,
Rozum ma w księgach nabyty,
Lecz tak ukrywa rozum, i zdanie
Że iż w potrzebie sam nie dostanie.

Grodzicki

Grocholski, wojewoda brastawski:
Habdanka w herbie, grosh w nazwisku,
Za pieniądze przeszło w zwyczaj;
Patrzcie na cudów tak wiele –
Chwalcie Boga, Izraele!
Ojciec wojewody był wychrzta; za ofiarowane
królowi grube pieniądze, ordery i urzędy otrzymał.
Jezierski, kasztelan lukowski:
Przy wiślanym moście
Traktuje chorobą gości,
Że Sasa był kapitanem,
Dziś ostatnim kasztelanem.
Ten plac zajął przy moście w Warszawie, wybudował za nim łazienki, przy których znajdują się takie niezgodnice.-
Bracia Sobolewscy – kasztelan i pisarz:
Dwóch mamy prawodawców, jednego imienia,
Obydwom mitra pachnie królewskich pieczenia.
Jeden ma wstęgi obie, a drugi pomowę,
Lecz obydwaj niewiele pomogą swą głową..
St. Małachowski, marszałek sejmu:
Jest to gadka, choć nie bajka,
Chodzi człowiek, niby rajka,
Mówi dobrze, lecz ij mije,
Najlepiej się... wywierzuje.
Marszałkka chodził bocznem: na ojca
często używał wyraz: wywierzgować się.
Kublicki, pisarz inflancki:
Brzuch tłusty – z maślem jadła,
Łeb prosty – bajdy gada,
Wymawia niedajadła,
Kruski talent na junaka...
Chodzi po izbie, poprawiając pasa,
A w każdej mowie powtaja Przymusa.
Izabella ks. Czartoryjska:
Mówią, że polska niedawno na duszę,
Boli dziś głowy i stroi w kontusze;
Chce, by się naród zapalał,
Dla niej, i z nią śmiał.
Krzewuski:
Osoba wspaniała
Lecz buława mała;
Pociąg ma nieustanny
Ale tylko do panny.
Sapieha:
Obejdzie na los kraju
Siedzi sobie w swym serajo,
Przestał jadzić mieszczanów,
Jak też wszedł panów?-
Kitowicz biskupi:
Ten modny galant nigdy Mszy nie miewa
Tylko z damami swoim czasu! śpiewa –
Wojewodzina mścisławska:
Kraju to matka jedyna!
Kocia ma syna,
Króla zawsze faje,
Gdy jej nic nie daje.

Myśli Zbawiciela

Wiek człowieka — niecała jedna krótka chwilka
Kilka goreczek nómiechów — i te goreczek kilka
Długie tata mozołów — krótki dzień za pasem
O Ojczyznie — miłości — o cierpieniu — o śmierci
Gardź błota — ostra ogniu, które tak pomagał
Ale życie człowieka!

Droga stroma, ścieżka
Którą kazał Ów przewodzy zacząć, gdy go stworzył
Bóg z nieba — droga ciemna przepaścią błotna
Którą Bóg między niebem i piekłem zarzucił
Droga która wśród cierpień i niezmiernej próżni
Krwią i potem i łzami wytkniętą podróżni
Ale droga żywota!

Czyż to myślicie
Że warto kochać takie — takie marne życie
I że warto wśród trudów i cierpień tak wielu
Tę to drogą żywota bez końca — bez celu?
Nim wyrok wasze wydam, nim znane przyjmiecie
Abym żył tak jak żyję i kochał to życie
Podarcie mi choć jedno dumne, wielkie serce
Coby się nie tarło w świata poniewierce
Coby nad wzgardy, trudy i spraw ich zawiłość
Przeniosło zawsze piękność — lub zwątpień miłość
Podarcie mi to serce — któreby z zapałem
Całą zdrą ziemicą, poczciwcem całem
Wszechświat cały kochało na tym wielkim dziele
Cały: Ojca, brata, siostrę, matkę dziecię
Kochankę, przyjaciela — lub tę nakoniec
Tę przez was wzgardzoną, tę najlepszą z matek
Ojczyznę! Dla podarcia, gdzie miłość ojczyzny
Gdzie owoc tej miłości? Wasze łzy i dłonie
Czy synowie ojczyzny z bliznami i łzami
Nim okropnie bohaterskie zwieńczycie tarany
Podarcie mi — pokarcie, gdzie potęga duszy
Która tarcza obrony — która pięść kruszy
Która w karcie niezłomna, jak nam pismo głosi
Olbrzymie góry piętrzy a doliny wznosi
Gdzie co widzi stargane — gdzie skruszone pięta?
Cierpliwość i pokora! prawda wielka święta
Cierpliwość i pokora przebija niebiosy!
Nie cierpliwi, pokorni zdają się na losy
Albo na wolę Bożą — ale nim umierzą
W świętość waszej pokory i w wasze ofiarze
I w prawość pomarańczową i w siłę tiary
Podarcie mi pokarcie — choć cień tej wiary
Która niepotrzeba wskrzesza — niedotrzaja krzepi
Przez którą chromi tańcza — przeglądają ślepi!

Niechaj przejrzą się, którym straszna ciemność mroku
Do wiecznemi błędami zaślepione oczy
Niech do zdrowia powrócą się, co się z choroby
Po trzydziestu dziesięciu wyleczyć niemogą
Niechaj się co w gruźnicach pokładli się w groby
Niezdolne pójść na przebój twardą życia drogą
Niechaj się zmartwychwstaną – kiedy ich powoła
Na sąd straszny narodów – trąba archanioła
Niechaj się zmartwychwstaną – a wtedy nowemi
W świętą naszej pokory i nasze pancerze.
Wy modlitwie i łzy proście – niech was Bóg wysłucha
Niech na was zeszle łaskę przenaj świętsza ducha
Niechaj ogień zatlenia – ten żywy duch Boży
Który ciało zanura, który cuda tworzy
Który królestwa wznosi i wskrzesza narody
Niech ten ogień serc naszych poprzepala lody
Niechaj błyskiem piorunu świat cały przeleci
Święta rozpoczną dzieł wielkich niech w ludziach rozniecci
A gdy zbytków niewolnik wyrzeknie się dumy
Kiedy głupcy przestaną walczyć na rozumy
Kiedy głowy rozumne opuści ciemnota
Kiedy mądrość przestanie być skarbem złota
A wagą poświęcenia pobożność i cnota
Gdy dla dobra Ojczyzny wszystkie samoloby
Wyrzekną się obłudnych korzystnej zachłanności
Kiedy nakoniec w ludziach zamrze się zbudzi

Wtedy wtedy wtedy
Ach wtedy może zawrzeć z tą,
Tą wielką chwilą ciepnie i żyć

Wtedy wtedy wtedy
Ach wtedy może zawrzeć z tą,
Tą wielką chwilą ciepnie i żyć

Z notatek ś.p. ks: Biskupa Łętowskiego (nakiepce Ustanowienia i wyrobku konstytucyi Polskiej).

A.

Czem są dla narodów inszdzieje? Niewymowna żadne, nic całona rozpaczy, nie potwarze na zwarcie, żale do obcych, pogróżki śmieszne, prowokacye dziwaczne, ale sama nieprzystoi sobie powiedziana, w obrazie zemym przedstawiona, dla rozsądku i nauki przyszłemu pokoleniu odkazana; gdyż znajomość tych najpotrzebniejsza tego co było, mogłaby Polski jeśli nie naprowrót wywodzić, to zawsze do całkowitej zgody w przyszłości wciąż; albowiem na zemej prawdzie tylko narodów życie, czyli całość przestawany stoi, t.j., na wiadomości historycznej, na tradycyi tego czem były, i czem są, a zatem, czem być jeszcze mogą; i ztąd to, piorunze palladium było ustępy wojny tego, ułatwiającem narodowi dzieje jego, gdy bywa dobre skutkom.

B.

Przyczyny rozbiorów Polski i rewolucyi. Rozbiór Polski był rozbój istny, niesprawiedliwy, poświęcony nawiększą wzgardą taktatami zmowionymi dworów do największego gwałtu. Była to rewolucya od tronów, na wszelkie prawa narodów i ludu, tak jak to we Francyi, była rewolucya przeciwko tronowi i towarzystwu istniejącemu. Tam lud szalał, tu królowie, niedziwnaszkij gdy mieli wprodzie ich złego dzisiejsze obciążanie, ich nie żadna konieczność rozumna, ale jakaś desperacya ludzi do ostatnich dni rozpaczy a ostatecznosci wiodła. Ona jakoś zaklęta fatalnością zniszczyła wszystkie zasady. Nie ma więcej tutaj myśli. Zburzony świat moralny pyta Boga? gdy odarto w organy jego świętości i kości. Czyż królowie? widzę je pierwszych nie szanujących żadnego prawa. Szuka i dopytuje nowego sposobu posiadania, czyli własności? Widzę, iż którzy dotąd stróżami ich byli, żadnej nie uszanowali, a inną znać nie czuję nadto, który daje prawo mocniejszego. Mamy temu inną ziemię i niebo? I nic dziwnego, gdy wrodzony a zgóry i zdawna go dojścia, i to co ich jedno ciągle zostało, to ciała, które tylko z natury swoim wagi, ileby ich moralna powaga ich należała. Niema więc w tym przyszłości, prawdę mówiąc: króla, rządu, pokoju czyli bezpieczeństwa, tylko wojsko i armaty. Na niepewnej całą stanowczość i sprawiedliwość monarchów stoi. Prawowierny a ludu stróży złego żelazem utrzymywać je potrzeba, i nie inaczej zdaje mi się. Czy stan taki błogi jest? Czy długo utrzymać się może? Czy odpowiada potrzebom

narzyn obcym? i samym tronom? Zostawiam do przyszłych czasów odpowiedzi. Monarsowie wpłatani w kłodziedo niepewności, natkpstrem po sobie coraz to nowe polityczne principia; dziwnyj ich, czemu sita moralna ludów ich odbiegła, a nie widzą, że wykopali sami tę przepaść przed sobą, na którą patrzą, ale zdaje ich okiem dostatecznie ich nie zmierzyli. Jest zaraźliwsze do zgody, ludy nie czekają, ale słabe ich spełnienia ostatniej rozpaczy, czasowie tu teraźniej wszystko. Każda wina ludu będzie zawsze ich występkiem. Nie czekali ich dlatego, to co zdoła powstaje, gdyż to nigdzie jeszcze do niego dobrego nie doprowadziło, a dopuszczało Opatrzność na ukaranie czyraków tego, że współwinowajcami. Rewolucye wszędzie były ukaraniem władzy, gdzilby ta od swawoli wygórowała.

wydaniu Bartosza Paprockiego w poło-
żeniu

Rękopism pergaminowy składający się z 312 kartek
w 12ce pisany był wokoło XVI w. lub w samym
początku XVII w. wieku, nie wiadomo przez kogo
i dla kogo. Z kilku słów, zamieszczonych na
pierwszej stronicy rękopisu, dowiadujemy
się, że w r. 1533 był darowany braku przez
Jana Komorowskiego, może tego za-
mego, którego prace wyszydziły między
r. 1512 a 1519 w Krakowie Mozebyś, że
przez tegoż Jana Komorowskiego
był pisany, chociaż na dowód tego nie ma
nic — nakoniec rękopisu ostatnie tylko
słowa: „Nigdy we zdrowiu jest pisan i w róż-
kiej chorobie dokonał", dalej kolejne do XVI w.
nie są wiadome; mamy powody mniemać, że
dopiero w pierwszej połowie naszego wieku do-
stał się w ręce Tadeusza Czackiego, to nigdzie
o nim wzmianki niemasz, a wspomniany dopie
ro w rozprawie: czy prawo rzymskie było zasad
prawo literackie? polskiej str. 56; tabyła czytana
w Krzemieńcu 1808 a wtórnie wyszła z druku
1809 r. W poczet spadku przybywał do r. 1819
tego roku Czacka bibliotekę wraz z rękopi-
smami odkupiła Ks: Adamowi Czartoryskiemu
i tam znajdował się w Puławach, teraz w
Krakowie

Pod tymże nazwiskiem znany jest ten Spadek
sąd od Czackiego nazwany spadek królowej Jad-
wigi — i tak był przez wszystkich nazywany.
Dziś pomnik ten nazywany „Księgą Narzę-
ki", być to inne niewiadomy dlaktorej rękopis ten
był przeznaczony. Spadek z XIV w. zachowywany

w rękopiśmie w klasztorze S. Floryana pod Limesem, nazywano „Seatterzem Florysanskim", którem jest najwięcej 6 kolat nadanym od Seatterza Jadwigi.